

Nerdy Nocą #060 Historia 5,5. Życie codzienne w epoce brązu

Odcinek: <https://nerdynoca.pl/podcast/060-historia-55-zycie-codzienne-w-epoce-brazu/>

Transkrypt © Avery Peryton / nerdynoca.pl

Rozmawiają:
Kaja + Zły Major Witek



Nerdy Nocą... ale jest dzień!
...zadzwoń do boga Amona...

Haha – nie jest to takie złe!

Nerdy Nocą... w miarę przyzwoite Nerdy Nocą.

KYA: Jak ci się siedzi na nowym fotelu?

ZMW: Dobrze. Te fotele są spoko.

KYA: No, to co? Przechodzimy do historii?

OBYDWOJE: *[jęczą, porażeni siłą tego dowcipu]*

ZMW: Przejdź do historii.

OBYDWOJE: *[odgłosy robienia „pop” paszczą]*

ZMW: Are we there yet?

KYA: Ostatnio było o tym, że kończy się epoka brązu.

ZMW: Tak.

KYA: I poprosiłam cię, żebyś przygotował to i owo na temat życia codziennego w epoce brązu, bo chciałabym się móc lepiej zidentyfikować z osobą żyjącą wtedy.

ZMW: Zaskoczyło mnie trochę, że jest momentami zaskakująco nietrudno wczuć się w tych ludzi z epoki brązu, dlatego że pod pewnymi względami to ich życie było... Takie, no...

KYA: Takie jak nasze? Życie codzienne ma to do siebie, że ono w ogóle ma wiele rzeczy wspólnych, nieważne w który moment w czasie zerkniemy.

ZMW: Owszem. Oczywiście są różnice.

KYA: Oczywiście, oni na przykład nie mają komórek, żeby się rozpraszać co chwilę.

ZMW: Tak.

KYA: I dlatego mają lepszą pamięć.

ZMW: Tak. Tak, wszystko prawda. Ale pewne rzeczy pozostają bez zmian.

Czytałem ostatnio bardzo fajny artykuł o tym, na czym zasadniczo polega archeologia, i że archeologia to jest taka dziedzina, która przesuwą taką sztuczną i kompletnie wymyśloną granicę, której w ogóle być nie powinno, pomiędzy naszym czasem, w którym mieszkają ludzie, których jakoś tam rozumiemy, z którymi jakoś się jesteśmy w stanie utożsamić, a historią antyczną, którą zamieszkują ludzie kompletnie nam obcy.

KYA: I wyobrażamy sobie, że chodzą w białych szatach i myślą o innych rzeczach niż my...

ZMW: Tak. Albo że żyją w błocie i jedzą błoto albo cokolwiek, nie?

KYA: To jest ciekawe w ogóle – tak jak sobie wyobrażamy, że postępuje czas, to właśnie na przykład o starożytnych Grekach czy... Wyobrażamy sobie właśnie, że chodzą w togach, myślą o filozofii...

ZMW: Mhm.

KYA: O starożytnych Rzymianach, że chodzą w zbrojach i brzęczą jak chodzą, i myślą o wojnie...

ZMW: Mhm.

KYA: I mija jeszcze trochę czasu, jesteśmy bliżej nas w czasie, i wyobrażamy sobie średniowiecze jako właśnie życie w błocie i jedzenie korzonków, i umieranie bardzo szybko na wszystkie możliwe choroby zębów. Mamy ograniczenie w myśleniu o ludziach z różnych konkretnych czasów, na które patrzymy, ponieważ słyszymy o nich tylko pewne konkretne historie.

ZMW: Mhm. Tak, oczywiście.

KYA: O starożytnej Grecji słyszymy, co, trochę teatr, dużo filozofii, kilku królów, którzy też byli filozofami, no bo tak, to wtedy było modne, i tak dalej – i już, i tak naprawdę nie wiemy, co się dzieje. Oni żyją dla nas w próżni.

ZMW: Tak.

KYA: Więc wypełniajmy sobie tę próżnię teraz.

ZMW: Od razu mówię, nie będziemy mówili o starożytnych Grekach, ponieważ do starożytnych Greków jeszcze chwila nam została.



KYA: Zaczniemy od Mezopotamii, bo tam spędziliśmy najwięcej czasu.

ZMW: Tak, z tym, że trzeba pamiętać, że Mezopotamia to – rozumiana w takim sensie, w jakim do tej pory o niej mówiliśmy, czyli powiedzmy te okolice geograficzne, w których był, no, Sumer...

KYA: Mhm.

ZMW: ...i ogólnie rzecz biorąc dorzecze Tygrysu i Eufratu, i cała ta okolica, gdzie dzisiaj jest Irak i Syria, i te wszystkie miejsca. Trzeba pamiętać, że to nie jest jednolity organizm państwowy. To jeszcze od czasów Sumeru mieliśmy tam państwa-miasta, potem to się tak troszeczkę jakby zebrało w większe kupy, no bo pojawił się Babilon, pojawiła się Asyria, pojawiło się to i tamto, i owo, i zaczęły być państwa.

KYA: I całą jedną audycję mamy tylko o tym, jak się te państwa między sobą biją.

ZMW: No tak, tak, tak. Ale w związku z tym, że to są jednak różne organizmy państwowe i różne ludy, to oni tu i ówdzie żyją tak troszkę... Są różnice, ale nie jakoś porażająco duże. Dlatego, że mamy tam cywilizację – tam się zaczęła cywilizacja – to mamy tam stratyfikację społeczną, czyli warstwy społeczne, nie? W Mezopotamii warstwy społeczne były następujące: zasadniczo na samej górze mieliśmy króla i szlachetnie urodzonych.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest taki *[śmieje się]* popularny koncept.

KYA: W jaki sposób jesteś szlachetnie urodzony?

ZMW: Jesteś królem, nie? Masz syna i twój syn będzie po tobie dziedziczył.

KYA: Wiadomo.

ZMW: Wiadomo. Tylko że jesteśmy w takiej sytuacji, że nie mamy jeszcze porządnej medycyny i nie mamy antybiotyków, więc wiadomo, że...

KYA: ...Twój syn ma 50-50, jak nie 60-40, że umrze za młodu.

ZMW: Tak jest. Więc robisz sobie więcej niż jednego syna.

KYA: Na wszelki wypadek.

ZMW: Na wszelki wypadek.

KYA: Backupowy syn :D

ZMW: Tak. No i jeszcze w międzyczasie możesz mieć córkę, jak na przykład Sargon...

KYA: No właśnie, i co, jak masz córkę?

ZMW: To wtedy wydajesz na przykład córkę za kogoś ważnego z ościennego kraju.

KYA: Taaak, handel żywym towarem.

ZMW: Trochę tak, ale trochę nie.

KYA: W ten sposób się łączyło rodziny, tak? Przez małżeństwa. I tak się robiło koalicje.

ZMW: Tak, i w ten sposób się dbało o to, żeby twój sąsiad miał mniej powodów, żeby cię napaść i splądrować, dlatego że jakby jesteście przez małżeństwo rodziną.

KYA: „Twoje dziecko tam mieszka, to może nie napadajmy tam”.

ZMW: No więc właśnie.

KYA: Mhm.

ZMW: No więc w każdym razie tak. Twój syn najstarszy – zazwyczaj najstarszy – przejmuje po tobie schedę, a młodsi jego bracia...

KYA: ...są arystokracją!

ZMW: Dokładnie tak. Po którymś pokoleniu masz jakby całą masę tych wszystkich kolesi, którzy – no bo wiadomo, część z nich jednak dożyje tego wieku, w którym też będzie miała własnych synów, nie zginie od chorób wieku dziecięcego i skrytobójstw, i też, jakby, nie można ich tak po prostu wyrzucić...

KYA: Nie no, trzeba o nich dbać, to rodzina.

ZMW: No więc właśnie. No więc właśnie, a jako że oni byli – jako że oni są jakimś tam dalekimi potomkami króla, który jest, powiedzmy, twoim dziadkiem, no to nie są tacy znowu ostatni, trzeba o nich zadbać, no i rodzina, i szlachetnie urodzeni, i tralala. No i stąd się bierze arystokracja.

KYA: Jasne. A oni na pewno też mają jakieś – no, bo się dziedziczy jakieś na przykład tereny i tam się dzieją między sobą, więc to też są często ważni gracze w polityce lokalnej...

ZMW: Mhm. Mhm, owszem.

KYA: Mają swoich żołnierzy.

ZMW: Mogą mieć. To zależy od ustroju państwa tak naprawdę.

KYA: Okej?

ZMW: Bo nie jest powiedziane, że... W ogóle to jest tak, że do wynalazku stałej armii dopiero teraz dochodzimy.

KYA: Mhm.

ZMW: Wcześniej, czyli za czasów, powiedzmy, Sumeru, i za czasów, dajmy na to, nie wiem, imperium akadyjskiego, nie było stałych armii, nie było zawodowego wojska.

KYA: Czyli co, jak była potrzeba bójki, to co się robiło, skrzykiwało się kolegów?

ZMW: Tak, skrzykiwało się pospolite ruszenie. Nie powiem „obywatel żołnierz” czy „obywatel wojownik”, bo wtedy *[ze śmiechem]* tak naprawdę nie ma jeszcze ani obywateli, ani żołnierzy.

KYA: Mhm.

ZMW: Też nie tak, że są zbrojne bandy. Są grupy ludzi, którzy w razie potrzeby potrafią zająć się wojaczką.

KYA: Mhm.

ZMW: Nie są w tym jakoś porażająco znakomici, ale...

KYA: Mają swoje narzędzia, jakby co.

ZMW: Tak.

KYA: Pójdą się bić z nami.

ZMW: Tak, tak. Tak. Więc to nie jest tak, że jak ktoś jest możnowładcą, to z automatu ma zbrojnych.

KYA: Mhm.

ZMW: On może mieć potencjał na zbrojnych. Dlatego że może być taka sytuacja, że on może mieć ziemię, a na tej ziemi mogą pracować jacyś ludzie i tych ludzi, w razie gdyby co, można na przykład powołać pod broń. Ale to nie jest tak, że on ma armię. Ale może mieć... Może mieć ziemię, może mieć... Tak, *może* mieć.

KYA: Mam wrażenie, że jak masz dwór, to jednak masz chociażby swoją ochronę.

ZMW: No tak, jakąś tam drużynę, jakąś tam gwardię pałacową... No, pewnie tak. Spodziewałbym się tego.

KYA: Okej, dobra, to mamy warstwę arystokracji i tam sobie mieszka niewielka grupa ludzi dobrze urodzonych.

ZMW: Tak.

KYA: I oni mają rzeczy. Między innymi mają ludzi.

ZMW: Mmm... Tak, ale nie do końca. To znaczy – no bo jak mówisz „mają ludzi”, to od razu myślimy o niewolnikach.

KYA: Tak.

ZMW: No i to jest prawda, ale też niekoniecznie. Akurat w Mezopotamii jest tak, że to raczej... W wielu przypadkach to raczej państwo ma ludzi. Dlatego że – trochę przeskakujemy, ale to jest tak, że niewolnikiem zostawałaś dlatego, że na przykład zostałaś wzięta w niewolę.

KYA: Na przykład w czasie bójki.

ZMW: No w czasie wojny, no, wiesz – „bójki”. Jak jedno państwo napadło na drugie, to to jednak nie jest...

KYA: To jest wojna.

ZMW: To jest wojna, no właśnie. Więc w każdym razie, jeżeli twoje państwo, twoje osobiście, przegrało, a ty, no, nie zginęłaś dzielnie na polu walki, tylko na przykład przeżyłaś tę sytuację, to zostawałaś jeńcem wojennym, a jako jeńiec wojenny zostawałaś niewolnikiem.

KYA: Państwa.

ZMW: Państwa.

KYA: Nie konkretnego...

ZMW: Nie konkretnego kolesia, tylko to był taki jakby państwowy niewolnik.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale nie tylko dlatego.

KYA: Mhm?

ZMW: Można się było – *się* było – sprzedać w niewolę. Bo na przykład nie miałaś z czego spłacać swoich długów.

KYA: Albo nie miałaś innego pomysłu na życie, a jednak jak będziesz niewolnikiem, to dostaniesz jeść, spać... Pranie może nie, ale wiadomo.

ZMW: No, owszem.

KYA: A wydaje mi się, że to jednak bardziej honorowe rozwiązanie niż, wiesz, pójść do więzienia. Były więzienia wtedy?

ZMW: Hmmm... Więzień jako takich wydaje mi się, że jeszcze nie było. Wydaje mi się, że kara pozbawienia wolności to nie była jeszcze praktykowana. Wydaje mi się to logiczne, dlatego że...

KYA: ...nikogo nie stać na to, żeby...

ZMW: ...człowieka zdolnego do pracy...

KYA: ...nie używać.

ZMW: Tak jest. Więc używało się go w taki sposób, że – bo można było zostać niewolnikiem także za karę. Popełniłaś przestępstwo, zostałaś niewolnikiem – w ramach kary. No i wtedy na przykład zasuwiałaś na polu.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale bycie niewolnikiem to nie był...

KOT: *[miauczy]*

KYA: Kocie, uciekaj. On musi kochać mikrofon.

ZMW: Dajmy mu jakiś inny, niech on go kocha w dużym pokoju.

KYA: *[rzęzi]*



ZMW: Bycie niewolnikiem w Mezopotamii to nie był taki kompletnie przegwizdany los, dlatego że to nie oznaczało z automatu harówki w spiekocie w polu, tylko jeżeli się miało jakąś umiejętność albo dryg do czegoś, to twój właściciel (no, niestety), w zasadzie to nie było żadnego powodu, żeby tego nie wykorzystywał.

KYA: Mhm. Jak umiesz pisać i czytać, to przecież bez sensu, żebyś wyjmował uprawy z pola, jeżeli równie dobrze można cię zaprząć do wielogodzinnego siedzenia i dłubania w tabliczkach.

ZMW: Taaaak, to prawda.

KYA: Albo nauki chłopaków i dziewcząt młodych pisanie i czytania.

ZMW: To wszystko jest prawda. Z tym, że akurat skrybowie...

KYA: To była chyba dobra fucha.

ZMW: Bardzo dobra, będzie o tym za chwilę.

KYA: Dobra :)

ZMW: Ale tak, zasadniczo, jeżeli miałas talent do czegoś albo dryg, to byłaś wykorzystywana zgodnie ze swoimi predyspozycjami i dostawałaś – oprócz tego, że dach nad głową i tak dalej – dostawałaś, no nie powiem „pensję”, ale można się było w Mezopotamii wykupić z niewoli.

KYA: Pracując w niewoli.

ZMW: Tak.

KYA: Odłożyć sobie.

ZMW: Tak.

KYA: No, to jest fair.

ZMW: To jest fair, i to nie jest...

KYA: I to nie było tak zupełnie abstrakcyjne, poza zasięgiem, jako koncept, tylko faktycznie można było się wykupić...

ZMW: Mhm. Do zrobienia.

KYA: Są ślady w literaturze na temat ludzi, którzy po prostu uzbierali i się wykupili.

ZMW: Tak zrozumiiałem, tak.

Ale wracając jeszcze do... No bo przeskoczyliśmy płynnie od najwyższej do najniższej warstwy społecznej, a w międzyczasie jeszcze się dzieje.

KYA: No?

ZMW: Zaraz poniżej króla i szlachetnie urodzonych są kapłani.

KYA: Mhm.

ZMW: I kapłanami w Mezopotamii mogli być tak mężczyźni, jak i kobiety.

KYA: Mhm.

ZMW: Najczęściej to wyglądało tak, że jeżeli byłaś facetem, to zostawałaś...

KYA: ...kapłanem boga mężczyzn.

ZMW: Dokładnie tak. A kobiety zostawały kapłankami...

OBYDWOJE: ...bogiń.

ZMW: To im działało.

KYA: Mhm. Zwłaszcza że mieli jednego i drugiego, w sensie i bogów i bogiń, mieli...

ZMW: ...trochę, tak.

KYA: ...kilkanaście, a w szczytowych momentach kilkadziesiąt. Czytałam książkę o mitologii i w pewnym momencie skończyłam sobie notować imiona, bo *[śmieje się]* to już straciło jakikolwiek sens.

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

KYA: Było w czym wybierać, żeby zostać kapłanem albo kapłanką, srsly.

ZMW: Tak, tak. Zaraz poniżej była taka, no, powiedzmy klasa wyższa. I klasa wyższa to byli, na przykład, kupcy z własnymi biznesami.

KYA: Mhm!

ZMW: Tak jak znany nam skądinąd Ea-nasir. :)

KYA: Ea-nasir, znany przekręciarz. :)

ZMW: Tak. Skrybowie, nauczyciele, oficerowie, księgowi, architekci, astrołodzy – astrołodzy czy astrologowie, jak to się mówi?

KYA: Nie mam pojęcia.

ZMW: No więc właśnie oni.

KYA: Sprawdźmy w horoskopie.

ZMW: Tak. Heh :D

Szkutnicy.

KYA: Teraz wymieniasz osoby, które są w tamtejszym sensie wykształcone, po prostu.

ZMW: Tak.

KYA: Odebrały jakąś naukę.

ZMW: Tak. I zasadniczo to byli ludzie, którzy byli zaraz po kapłanach.

Zaraz pod nimi była taka klasa, powiedzmy, niższa. I jak mówimy o klasie niższej, to niestety to zaraz zobaczysz, że to nie do końca jest niestety tak, że ludzie, którzy odebrali wykształcenie.

KYA: Mhm?

ZMW: Dlatego że ludźmi, którzy należeli jednak do tego trochę niższego stanu, byli na przykład muzycy. Byli na przykład artyści.

KYA: [z oburzeniem] Nie szanują artystów!

ZMW: Nie szanują artystów.

KYA: Nie szanują muzyków.

ZMW: No wiesz, budowlańcy, piekarze, złotnicy... Złotnik należał do klasy niższej.

KYA: To teraz wymieniasz ludzi, którzy robią rzeczy, które są zupełnie serio potrzebne...

ZMW: Tak!

KYA: ...na co dzień.

ZMW: Tak! Tak, dokładnie. Klasa niższa to była, dokładnie jak w „Fight Clubie”, wszyscy ci ludzie, którzy utrzymują cywilizację w działaniu.

No i oczywiście farmerzy byli klasą niższą, no a jednak było mnóstwo i mnóstwo i mnóstwo i mnóstwo farmerów.

KYA: Mhm.

ZMW: Dlatego że owszem, nadwyżka żywności, ale nnnn...

KYA: ...nie aż tyle tej nadwyżki.

ZMW: Nie aż tyle, tak.

KYA: Trzeba ją robić, tę nadwyżkę, na bieżąco, bo inaczej się skończą, oczywiście.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Specjaliści i specjalistki w niektórych profesjach, na przykład prostytutki, perfumerzy i jubilerzy, w pewnych sytuacjach mogli awansować do klasy wyższej.

KYA: Czy były prostytutki – prostytutki?

ZMW: Męskie prostytutki? Myślę, że tak.

KYA: Myślę, że potrzeby, które ta branża zaspokaja, są wszędzie.

ZMW: Tak. Nie szukałem tego, prawdę mówiąc...

KYA: Ha ha!

ZMW: ...ale nie byłbym zaskoczony w ogóle. W ogóle. I żeby właśnie będąc takim specjalistą zaliczyć się do wyższej klasy, to potrzebowałaś mieć wyjątkowy talent albo patrona.

KYA: Patrona zawsze dobrze mieć.

ZMW: Tak. W Mezopotamii, we wszystkich tych państwach tamtego, powiedzmy, kręgu kulturowego, możliwa była mobilność społeczna.

KYA: Można było spaść z góry na dół albo wznieść się z dołu na górę.

ZMW: Tak.

KYA: Może niekoniecznie od chłopca do króla – ale chyba była taka historia jedna...

ZMW: Heeee, było trochę takich historii. Każdy człowiek z klasy niższej, jeżeli się napiął, mógł przejść do klasy wyższej, a z klasy wyższej – jakby, wiesz, jak się dobrze zakręcisz, to zostaniesz...

KYA: ...to nie spadniesz.

ZMW: Tak. Poza tym, jak się dobrze zakręcisz, to zostaniesz tym kapłanem.

KYA: Noo.

ZMW: Jak się bardzo dobrze zakręcisz, to może zostaniesz nawet arystokratą.

KYA: No tak, kapłanem czy kapłanką można zostać w zasadzie w każdej chwili, wystarczy poczuć powołanie i pójść do odpowiedniej świątyni, i się wykazać troszkę.

ZMW: Na pewno można było kapłanem, szczególnie takim wysokim, zostać z nadania.

KYA: No, ale to trzeba było mieć układy, więc już chyba trzeba było być z tej wyższej...

ZMW: No tak, tak, to prawda, Enheduanna to nie jest najlepszy przykład, bo ona była przecież...

KYA: ...córką króla.

ZMW: ...córką Sargona, no.

KYA: No.

ZMW: Mmmm... Co jeszcze? Można by się spodziewać, że w takim społeczeństwie jest absolutny, bezlitosny patriarchy – a tu nie.

KYA: Mhm.

ZMW: Kobiety, owszem, to prawda, zasadniczo były relegowane do ról podrzędnych, ale to nie była reguła. Sumeryjska lista królów zawiera jedną królową. Nie wiemy o niej bardzo dużo, bo to były bardzo dawne czasy, to był wczesny okres dynastyczny, to znaczy około 2500 lat p.n.e.

KYA: Mhm.

ZMW: To była królowa Kubaba, rządziła miastem Kisz...

KYA: Znamy miasto Kisz.

ZMW: ...i zaczęła karierę jako piwowarka!

KYA: Wie, co dobre!

ZMW: Więc po pierwsze wie, co dobre, a po drugie – piwowarzy i piwowarki to była jednak klasa niższa. Chyba że ktoś miał własną tawernę na przykład.

KYA: I wtedy był tym takim kupcem...

ZMW: ...tak, z własnym biznesem, ale nadal to było tak jednak...

OBYDWOJE: *[wydają odgłosy bycia niezbyt wysoko na drabinie społecznej]* nghh...

ZMW: Od piwowara do króla to jest...

KYA: ...to jest kilka skoków.

ZMW: To jest kilka skoków, a od piwowarki do królowej to jest jeszcze na hardzie.

KYA: Mhm. Mamy królową oficjalnie, legalnie w papierach.

ZMW: Tak jest. Kobiety nie mogły się uczyć w szkołach.

KYA: Co im oczywiście nie przeszkadzało się nauczyć czasami, ale to jest granie na hardzie, tak.

ZMW: To prawda. Chociaż znowu, od tej reguły też jest wyjątek, no bo już wspomniana Enheduanna, która była niewątpliwie córką Sargona z Akadu, a była poetką, była kapłanką, była, no, kim tylko zechcesz. No ale była córką króla, więc miała...

KYA: ...łatwiej.

ZMW: Więc miała łatwiej, miała wygryw. Kobiety warzyły piwo.

KYA: Mhm.

ZMW: Kobiety utrzymywały – prowadziły i utrzymywały tawerny.

KYA: Mhm.

ZMW: Kobiety były też pierwszymi lekarkami. Dopóki się nie okazało, że z bycia lekarzem są pieniądze, i wtedy zostały wypchnięte z zawodu przez facetów.

KYA: Mhm.

ZMW: To było trochę słabe, ale... No, ale też – nie jest tak, że zadaniem kobiety było siedzieć w domu, rodzić dzieci i się wszystkim...

KYA: ...podobać.

ZMW: ...podobać, i sprzątać, i takie tam.



KYA: No właśnie, a jak jest w domu?

ZMW: Dom w Mezopotamii jest zasadniczo po to, żeby się schować przed słońcem.

KYA: Czyli to jest dach przede wszystkim :D I być może trochę ścian, które będą trochę, trochę jednak...

ZMW: Tak. Tak. Jeżeli mieszkasz w mieście i nie jesteś osobą szlachetnie urodzoną albo królem, to twój dom jest zrobiony z cegły suszonej na słońcu.

KYA: Najprościej zrobić chyba.

ZMW: Tak. I ta cegła jest prosta i jest niedroga, ale ma ten problem, że jeżeli mocno pada, to się rozłazi.

KYA: *[chichocze]* Od wilgoci ci się rozchodzi dom?

ZMW: Taaak, tak.

KYA: Zmienia się w kupkę błota...!

ZMW: Tak. Tak, niestety tak.

KYA: Oj, niedobrze.

ZMW: Niestety tak. Jeżeli cię nie stać nawet na taką cegłę, to robisz domostwo z trzciny.

KYA: No tak, tam dużo drzew to nie ma, żeby z nich budować, więc robisz to z trzciny.

ZMW: Jeżeli byłeś bardzo dziana albo na przykład byłeś królem, to miałeś wielki dom albo wręcz pałac, który był zrobiony z cegły wypalanej w piecu. No i to były trwałe budowle.

KYA: Trochę zostało po nich?

ZMW: Tak. Zostało po nich całkiem sporo. Jeżeli taki dom był z cegły, niezależnie czy takiej, czy smakiej, to malowało się go na biało. Ponieważ jest upał.

KYA: Ponieważ jest upał, biały odbija światło.

ZMW: Tak. Nie było w takich domach okien. W sensie, zdarzały się, ale były rzadko.

KYA: Okno to tylko jeszcze jeden sposób, w jaki ciepło może wejść do środka.

ZMW: Taaak.

KYA: No przecież nie było szyb.

ZMW: No. No, nie było szyb.

KYA: A co dopiero szyb wielowarstwowych.

ZMW: Tak, oczywiście, że nie. Jeszcze nie, jeszcze długo, długo nie.

KYA: Ale były drzwi.

ZMW: Były. Trzeba było w takim domu jakoś światło zorganizować i oświetlało się taki dom lampkami na olej sezamowy.

KYA: To musiało ładnie pachnieć.

ZMW: Tak myślę.

KYA: I niespecjalnie grzało.

ZMW: Owszem. Też zaleta. Heh, drugie rozwiązanie za to grzało, podejrzewam, mocniej, bo to były takie – nie znalazłem dobrego słowa polskiego na to – takie otwarte jakby palenisko z brązu, przenośne...

KYA: Micha?

ZMW: Tak! Tak, tak, tak.

KYA: Pełna czegoś?

ZMW: Taka micha na takich nóżkach małych i tam się sypało jakieś właśnie palne rzeczy...

KYA: ...i one dawały światło i trochę ciepła.

ZMW: Tak, niestety trochę ciepła.

KYA: Super.

ZMW: W takim domu miałaś normalnie meble.

KYA: Było łóżko?

ZMW: Tak, było łóżko, były stoły, były krzesła – oczywiście tym lepsze, im więcej miałaś pieniędzy, to jest oczywiste.

KYA: Lampeczka, łóżeczko, biureczko, wszystko jest. Co jeszcze? Dzieło sztuki?

ZMW: No, jeżeli było cię stać na jakieś dzieło sztuki, to pewnie, że tak.

KYA: Albo jakaś taka, wiesz, wyjątkowo nierówno wypieczona cegła, która wygląda ładnie.

ZMW: *[śmieje się]*

KYA: Widzę to! Ludzie chcą mieć ładnie w swoim kącie.

ZMW: Tak, tak, tak. Ludzie chcą mieć ładnie, pewnie, że tak. Więc na pewno były jakieś sposoby. Na pewno były jakieś dzieła sztuki, które były dostępne nawet dla ludzi, którzy nie byli jakoś porażająco bogaci.

KYA: Mhm.

ZMW: No i tak, no. Jadło się posiłki z rodziną.

KYA: Grało się w gry.

ZMW: Grało się w gry, tak.

KYA: Tak się spędzało popołudnia.

ZMW: Grało się w kości.

KYA: Do dzisiaj się tak spędza popołudnia w ciepłych krajach.

ZMW: Tak. Tak, dokładnie tak! Do tego zmierzałem. Sposób, w jaki ludzie żyli w epoce brązu w tamtych okolicach, i sposób, w jaki ludzie żyją w tamtych okolicach teraz, są dosyć podobne.

KYA: Pracujesz w dzień i jak jest najgorsze słońce, to się chowasz przed nim.

ZMW: Tak.

KYA: Potem nadchodzi przyjemne popołudnie, więc wkładasz kwiatek za ucho i grasz z kimś w jakąś grę planszową w cieniu, przy stoliczku, na zewnątrz.

ZMW: Tak, popijając sobie...

KYA: ...coś.

ZMW: ...coś. Popijali piwo. Piwo było potwornie ważne, i piwo było...

KYA: Ale to była zupa, to był pokarm, a nie napój rozrywkowo-chłodzący na wieczór.

ZMW: No, z chłodzącym był problem, tak, to prawda.

KYA: No.

ZMW: No, ale co będziesz piła, wodę?

KYA: Wino.

ZMW: W Mezopotamii wino nie było popularne.

Grało się w gry, grało się w tę królewską grę z Ur, grało się w kości. Opowiadało się historie i grało się przy tym na instrumentach. Szczególnie po wieczornym posiłku, to był taki dobry moment, żeby właśnie sobie usiąść i...

KYA: ...i zaśpiewać coś razem?

ZMW: Tak! Tak.

KYA: Albo żeby ktoś opowiedział jakąś historię... No tak, nie było książek, historie były opowiadane co wieczór, żeby je dobrze zapamiętać.

ZMW: Tak, pamiętane.

Kości są co najmniej tak stare jak królewska gra z Ur. No bo nie da się grać w królewską grę z Ur bez kości. Najstarsze znane kości wykopano w Iranie i datuje się je na mniej więcej 2800 p.n.e.

KYA: Nieźle. Z czego?

ZMW: Z kości.

KYA: Z kości! Hehe :D

ZMW: Tak, z kości!

KYA: Rozmawialiśmy kiedyś o kościach, parę audycji temu, ale przypomnij.

ZMW: To były kości z świńskiej giczy.

KYA: Golonki!

ZMW: Tak, z golonki. One miały taki kształt, że one się mogły przewrócić na kilka różnych sposobów, i te strony, i te sposoby, w jakie one się przewracały, były punktowane. Grało się właśnie w ten sposób, że rzucało się trochę takich kości, podliczało się punkty i kto ma więcej, ten wygrał.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale na przykład grało się też w ciupy.

KYA: Czyli w te podrzucanie kości, łapanie na rękę?

ZMW: Tak.

KYA: To grałam w to całą podstawówkę! Fantastyczna gra w ogóle.

ZMW: Tak.

KYA: Hihi.

ZMW: Wedle Greków gra w ciupy pojawiła się w okolicach wojny trojańskiej. Było kilka rodzajów tej gry i te co bardziej prymitywne to jest dokładnie to, co przetrwało do dzisiaj.

KYA: A te bardziej wyszukane...

ZMW: Jakoś tak rozlaży się, tak.

KYA: ...nie przetrwały, bo nie zostały dobrze zapisane?

ZMW: Mhm.

KYA: Ale faktycznie, to jest gra, która ma ogromny potencjał, żeby ją urozmaicać, no.

ZMW: Mhm. Co do posiłków – co się jadło?

KYA: Mhm?

ZMW: W Mezopotamii jadło się bardzo urozmaicenie.

KYA: Tam było dużo przyrody, którą można jeść.

ZMW: Tak! Mezopotamia na przykład nie sprowadzała jedzenia z zagranicy. Bo wszystko było.

KYA: Wszystko było na miejscu.

ZMW: Tak.

KYA: Myślę, że to też bardzo pomaga w zostaniu naprawdę porządną cywilizacją.

ZMW: Owszem. Owszem, oczywiście, że tak. Co się jadło? Owoce się jadło, warzywa się jadło. Były jabłka, były winogrona, były figi, melony, były ogórki, były marchewki...

KYA: One pewnie wyglądały inaczej niż teraz.

ZMW: Tak! Właśnie tak. One były – z tego, co pamiętam, one były mniejsze i ciemne.

KYA: Te marchewki w tym kolorze, jaki znamy teraz, to jest wynalazek stosunkowo świeży.

ZMW: Tak, to jest dopiero XVII w. naszej ery.

KYA: Naszej ery.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Jadło się buraki, jadło się fasolę – no, co chcesz.

KYA: Z tego można robić tyle rodzajów potraw, że hoho.

ZMW: Tak, co chciałaś, to było.

KYA: Mięsko?

ZMW: Mięsko, tak. Kozie, była wieprzowina, była baranina. Nie jadło się wołowiny, ponieważ krowy były zbyt cenne, żeby je szlachtować na mięso.

KYA: Nie zostały podniesione do rangi świętości, tak jak w Indiach...

ZMW: ...dużo później, tak.

KYA: Dużo później... Ale były zbyt cenne, no, nie jesz krowy znoszącej złote mleko :D

ZMW: ...złote jajka. Tak, tak :D

KYA: Krowa przecież też jest tym, no, walutą.

ZMW: Wiesz co, wcześniej była. Przesunęliśmy się już do płacideł i korzystamy jednak z jakichś mniej lub bardziej przenośnych obiektów, które nam służą jako medium wymiany.

KYA: Mhm.

ZMW: To nadal nie są pieniądze. Ciągłe jeszcze nie ma pieniędzy. Już niedługo, ale ciągle jeszcze nie.

KYA: W epoce brązu jeszcze nie ma kasy.

ZMW: Nie.

KYA: Tylko płacidła.

ZMW: Tak.

KYA: Okej. Ale jak cię przycisnęło, myślę, że mogłeś wymienić krowę na coś.

ZMW: To na pewno. Oczywiście, że tak. Krowa miała wartość, a wszystko, co ma wartość, możesz wymienić.

KYA: A kozę możesz zjeść.

ZMW: Tak jest.

KYA: Kozą ma tę zaletę jako zwierzę do jedzenia, że wszystko je. Nie trzeba się specjalnie jakoś troszczyć o kozę.

ZMW: To prawda, to prawda. Jak się raz widziało kozę, która z apetytem zjada gumiaaka...

KYA: [śmieje się]

ZMW: ...to już, naprawdę. Kurde, zjeść gumiaka i po pierwsze nie zatruć się tym, a po drugie przerobić go na mleko – no weź.

KYA: *[dźwięki uznania]* Tym się powinniśmy zainteresować.

ZMW: Gumiakami?

KYA: Jako technologią.

ZMW: E, kozy to robią taniej.

KYA: *[rzęzi]*

ZMW: No, ale tak. Piło się piwo.

KYA: Mhm.

ZMW: Piwo było potwornie ważne. Jeden z pierwszych znanych nam zabytków – no, „zabytków piśmiennictwa” to jest za dużo powiedziane – ale jedna z pierwszych rzeczy, które odczytaliśmy z tabliczek, jeszcze z proto-pismem klinowym, to były kwity za piwo.

KYA: Kwity!

ZMW: Tak.

KYA: Rachuneczki!

ZMW: Tak, rachunek za piwo, ponieważ piwem płaciło się robotnikom. Płaciło się ludziom, którzy robili dla ciebie rzeczy, więc z szacunkiem do piwa należy podchodzić. Oni podchodzili z dużym szacunkiem i my także powinniśmy.

KYA: *[śmieje się z dużym szacunkiem]*

ZMW: No i tak jak mówiłaś, piwo było taką właśnie na pewno pożywną cieczą. Było na tyle zawiesiste i na tyle pożywne, że było głównym składnikiem posiłku w środku dnia.

KYA: Dorzucić do tego jakieś warzywko...

ZMW: Noo.

KYA: Jadłabym!

ZMW: Podpłomyk... Tak. Ale to też – heh, warto jest, myślę, pamiętać, że lunch w Mezopotamii to jest piwo.

KYA: Okej :)

ZMW: Można w ten sposób żyć, nie? :)

KYA: Można żyć, tak. No, ale tam gorąco.

ZMW: No, owszem.



KYA: Co jeszcze się robiło w ciągu dnia? Praca, spanie, jedzonko, wiadomo...

ZMW: No, na przykład jeżeli był festiwal religijny, to się wyprowadzało boga na spacer.

KYA: *[z rozczeniem]* Ooo! W jaki sposób?

ZMW: Taki zupełnie fizyczny. Oni w ogóle mieli ciekawy stosunek do bóstw. To nie jest do końca tak, że oni oddawali bogom cześć, tylko oni jakby współpracowali z nimi.

KYA: Mhm.

ZMW: Świat powstał z chaosu...

KYA: ...ale bogowie też powstałi z chaosu.

ZMW: To było jakby w ten sposób, że świat cały czas powstawał z chaosu. Że żeby utrzymać świat w porządku, żeby utrzymać porządek świata, trzeba było włożyć w to pracę.

KYA: Mhm.

ZMW: I część pracy wkładali bogowie, a część ludzie.

KYA: Tak.

ZMW: I to szło równolegle. Trudno powiedzieć, że bóstwa były takimi, nie wiem, starszymi braćmi, ale trochę jakby coś w tym rodzaju.

KYA: Trochę chyba tak. Oni, z tego co czytałam mitologię, to i bogowie i boginie mieli oczywiście dużo cech ludzkich i nie wszystkie były ładne...

ZMW: Mhm.

KYA: Naprawdę fantastyczna jest ich mitologia, tylko po prostu jest tak rozbudowana i tak chaotyczna, że bardzo trudno ją opowiedzieć tak jak na przykład mity greckie, które zostały raz ustrukturyzowane i tam jest cały porządek. Tam się działo troszeczkę więcej.

Ale tak, bogowie mieli swoje obowiązki, tak. No, to jest dobra tradycja – jak się ma wielu bogów, to każdy bóg, każda bogini jest odpowiedzialna za jakiś tam kawałek, czasami muszą współpracować, czasami się muszą pokłócić, a ludzie wykonują też część tej pracy. Niech wyprowadzą ludzie boga na spacer. Jak to robią?

ZMW: No bo bóg mieszka w świątyni. W takim dosyć dosłownym sensie – mieszka w świątyni, a konkretnie mieszka w swoim posągu. No więc bierze się taki posąg, zarzuca go sześciu czy ośmiu silnych na ramię i robią rundkę po mieście z tym posągiem.

KYA: I wszyscy się cieszą dookoła.

ZMW: Tak jest, wszyscy się cieszą. Bóg wyszedł ze swojego domu i peregrynuje teraz po swoich włościach. I wszyscy jesteśmy...

KYA: ...kwiatami machamy, śpiewamy piosenki...

ZMW: Tak. Tak, a jak już odstawimy boga...

KYA: ...z powrotem do domku...

ZMW: ...to wtedy pijemy piwo.

KYA: Wszyscy zadowoleni.

ZMW: Wszyscy są zadowoleni, pewnie że tak.

KYA: Oczywiście.

ZMW: No, bogowie byli zaraz obok. Przecież ten, mężem Inanny był pasterz.

KYA: Sumerowie mieli w ogóle takie podejście do historii świata, powstania świata, że istniała pra-materia. I z tym się po prostu nie dyskutowało, to jest fakt. Istniała pra-materia, nara. I z niej się wyłoniли bogowie, tak samo jak wszystko inne, tak samo jak, wiesz, ziemia, na które mieszkamy, niebo, i tarara-tarara...

ZMW: Mhm.

KYA: I bogowie mieli ten plus, że mogli tworzyć inne formy i inne pojęcia, niż te, które się wyłoniły z pra-materii.

ZMW: Aha, okej.

KYA: I z tych czterech bogów wyszło dużo potomstwa. Żadna analiza jakoś za specjalnie nie wnika, jak bardzo to było kazirodstwo, ale tak, tworzyli rodziny, mieli oczywiście sła-bości, mieli namiętności. Jeśli przekroczyli odwieczne prawa, które też się wyłoniły razem z nimi, też musiał ponieść bóg konsekwencje. Na przykład schodzili do podziemnego świata Kur.

ZMW: W sensie on się tak nazywał, Kur.

KYA: Tak, Kur.

ZMW: A nie, że tam...

KYA: ...że tam żyły kury – aczkolwiek to jest ta rzecz, którą sobie wyobrażam. Jak wyobrażam sobie, że siedzi Nergal

ze swoją żoną Ereszkigal, że właśnie wokół nich dziobią kury i jest generalnie czarno.

OBYDWOJE: *[parskają]*

ZMW: *[mrocznym głosem]* Czarne ziarno, czarne kury...

KYA: Tak jest!

ZMW: No, i to była poważna sprawa, przecież Inanna tam zesła i ona, schodząc właśnie do Kur, pozbywała się swoich kolejnych atrybutów boskości.

KYA: Tak, i ona tam doszła na sam koniec nago...

ZMW: ...boso...

KYA: ...boso... I podoba mi się, że oni mieli w ogóle takie proste podejście. W sensie – jak powstał świat? Dobra, pra-materia. To jest wieczne i nieważne skąd się wzięło. Jest wieczne i jest.

ZMW: Było zawsze.

KYA: Nie ma co komplikować.

Prawa w religii sumeryjskiej były takie, że wszystko podlega zmianie, wszystko się przekształca.

ZMW: To jest niegłupie bardzo.

KYA: Bardzo. Stałe odradzanie się – no wiesz, to ma odzwierciedlenie w przyrodzie.

ZMW: Mhm. Oczywiście, że tak.

KYA: Więc to wiesz, wiadomo.

ZMW: No i jeżeli wszystko się przekształca, to też jakby tutaj jest miejsce na pracę bogów i na pracę ludzi, żeby to się przekształcało i odradzało we właściwy sposób, we właściwe formy, a nie rozlało.

KYA: Tak jest. Mam tutaj taką notatkę, że wiele koncepcji sumeryjskich miało gigantyczny wpływ na to, jak wyglądała później jakakolwiek myśl religijna, i grecka, i później judaizm i chrześcijaństwo – wszystko to tak naprawdę bardzo dużo wzięło z tego, co Sumerowie sobie wypracowali jako swój porządek.

ZMW: No wiesz, oni byli pierwszą cywilizacją.

KYA: Mhm.

ZMW: Nic dziwnego, że wszędzie zostawili swoje odciski sumeryjskich palców.

KYA: Zostawili dużo piśmiennictwa, które było czytane później.

ZMW: Tak.

KYA: Mam tutaj zanotowane, że po upadku III dynastii z Ur, wtedy co Amoryci wygrali i tam był troszeczkę bałagan...

ZMW: Mhm.

KYA: Ale Sumerowie postanowili ocalić swój dorobek duchowy, wszystkie te pisma, więc po prostu robili kopie i z nimi uciekali.

ZMW: Mhm.

KYA: Oni mieli tam przecież szkoły w tym Sumerze. I są całkiem porządne papiery na to, że w tych szkołach uczono historii. Więc teraz znowu – jak ja sobie wyobrażam, wiesz, my się teraz trochę uczymy historii...

ZMW: Mhm.

KYA: Ja się uczyłam historii w szkole, wszyscy się trochę uczyliśmy historii w szkole – i siedzi takie sumeryjskie dziecko i uczy się historii z wtedy.

ZMW: Tak.

KYA: I ta historia była – oni lubili porządek – była całkiem usystematyzowana.

ZMW: Kurde, oczywiście że tak, przecież sumeryjska lista królów jest de facto historią.

A bogini Isztar, ona miała... Ona miała potrzeby.

KYA: Inanna.

ZMW: Tak, Inanna, Isztar, to jest ta sama bogini tak naprawdę. Tylko potem przechodzi do...

KYA: ...następnych mitologii pod nowymi imionami, tak.

ZMW: Dokładnie tak. Można było, na przykład jeżeli bóg poczuł słabość do ciebie, to można było mu odmówić.

KYA: I to było fair.

ZMW: I to było fair, tak jest. Inanna poczuła słabość do Gilgamesza w swoim czasie i Gilgamesz powiedział, że nie.

KYA: „Bardzo w porządku jesteś boginią, ale...”

ZMW: Ale jednak nie.

KYA: Jednak nie – i okej.

ZMW: Znaczy, nie tak do końca okej, no bo wiadomo, że kobieta, której się odmówi, potrafi być bardzo...

KYA: No, mężczyzna, któremu się odmówi, też potrafi być bardzo.

ZMW: Też potrafi, to prawda.

KYA: Po obu stronach tam były liczne grzechy...

ZMW: To prawda.

KYA: ...i niektóre dość paskudne...

ZMW: Wszystko prawda.

KYA: ...jak to w każdej mitologii.

ZMW: No właśnie nie do końca. Jeżeli, jakby, odmówisz bogini Inannie, to masz trochę przerąbane, ale na przykład nie zostajesz obdarta ze skóry.

KYA: Mhm.

ZMW: Albo coś w tym stylu.

KYA: Bóg się tylko czuł urażony.

ZMW: Tak.

KYA: I dawał temu wyraz. Ale nie był brutalnie mściwy.

ZMW: Owszem, nie był brutalnie mściwy. Nie było tak, że właśnie ciach i jesteś rozdarta na dwie połówki, tylko na przykład bogini Inanna zsyła na ciebie byka, żeby cię podeptał i wziął cię na rogi. No i jeżeli jesteś Gilgameszem, to jest taka sprawa, z którą...

KYA: ...poradzisz sobie.

ZMW: Tak jest. Dasz sobie radę.

KYA: I nawet wzbudzisz szacunek, więc okej.

ZMW: Tak.

KYA: A jak sobie nie poradzisz, to znaczy, że byłeś fają od początku, więc sorka.

ZMW: No, trochę tak, trochę tak.

KYA: Niektórzy zadzierałi z boginiami, tak że – tak samo jak bogowie potrafili czasami zadzierać z cywilnymi kobietami, i na przykład Inanna sobie kiedyś spała i zdybał ją ogrodnik.

ZMW: Mhm.

KYA: Książka, którą czytałam, sformułowała to w ten sposób: *[czyta]* „człowiek ten znieważył boginię, uwodząc ją podstępnie w czasie głębokiego snu”.

ZMW: Uuu.

KYA: Piękny i elegancki język na to, że ogrodnik po prostu złapał Inannę i ją zgwałcił.

ZMW: Tak.

KYA: Więc oczywiście, że bogini szukała wtedy zemsty, i...

ZMW: Mam nadzieję, że spadła na niego jak paleta cegieł.

KYA: Spadła na cały Sumer jak paleta cegieł.

ZMW: Fair.

KYA: *[czyta]* „Napełniła krwią wszystkie studnie w kraju, przesycała krwią wszystkie gaje i ogrody w kraju. Niewolnicy przychodzący po drzewo pili tylko krew, służebnice przychodzące po wodę czerpały tylko krew”.

ZMW: Rozumiem to. Rozumiem o tym.

KYA: I ten ogrodnik uciekł do swojego ojca po radę, bo chyba tak poczuł, że trochę przegiął pałę...

ZMW: Mhm.

KYA: ...i ojciec powiedział mu, żeby on tam uciekł w jakieś tam inne rejony, i wtedy Inanna zesłała na cały Sumer niszczycielskie burze. I niestety nie wiemy, jak się historia skończyła, ponieważ jest tabliczka połamana.

ZMW: *[rozczarowany]* Ooojejku.

KYA: Podejrzewam, że to jest po prostu cała jedna wielka historia o tym, jak on przed nią ucieka, a ona robi demolkę...

ZMW: No mam nadzieję, że skończył tak, jak na to zasługiwał. A co do jeszcze Inanny i jej – no nie powiem „różnych facetów”, ale ten pierwszy mąż Inanny, o którym żeśmy wspomnieli, Dumuzi Pasterz, to... No, ona miała swoje potrzeby. Zasadniczo rozumiemy o tym. I historia o tym, jak Inanna spotkała Dumuzi Pasterza, ma taką znakomitą

frazę, która w angielskim przekładzie jest następująca: *[czyta]* „As for me, Inanna, who will plow my vulva? Who will plow my high field? Who will station the ox there?”. Czyli, jakby, kto obróci pługiem moją bruzdę, więc, no...

KYA: Piękna poezja! Jestem wzruszona!



KYA: Z Dumuzi Pasterzem to w ogóle było ciekawie, ponieważ – tak, no, Inanna miała swoje potrzeby, ale też jej rodzina, czyli Enki i ta cała reszta tych bogów, tak próbowali jej coś znaleźć i mieli swoich kandydatów, nie? A Inanna tak nie za specjalnie. Więc tego boga-pasterza Dumuzi – Enlil, jeden z tych ważniejszych bogów, tych pierwszych w kolejce, właśnie miał takiego protegowanego i tak myślał, że może by ten pasterz tak z tą Inną tak trochę tego-tego... A ona wolała boga-rolnika. Bóg-rolnik był fajniejszy.

ZMW: Mhm.

KYA: Inanna miała na ten temat opinię, którą zwerbalizowała: *[czyta]* „Człowiek będący wybrańcem mego serca, człowiek, którego moje serce przywołuje, to ten, który nie pracując motyką, układa sterty zboża. To rolnik, którego zboże jest zgromadzone w stertach, a pasterz, on nic nie robi, tylko zagania bydelko do zagrody”.

Dumuzi się tam też zalecał, też jakieś wiersze do niej mówił i po prostu bóg-rolnik stwierdził, że chyba nie będzie brał udziału. I tak się te sprawy rozegrały.

ZMW: W tych źródłach, które czytałem, to sugestia jest taka, że tak jak mówiłem wcześniej, że Dumuzi był normalnie śmiertelnikiem. I ten farmer, który był jego konkurentem, też.

KYA: Mhm.

ZMW: I mam takie wrażenie, że ktoś tutaj zrobił taką, takie – no nie powiem „nadużycie”, ale ktoś sobie założył, że jak ktoś jest mężem bogini, to z automatu zostaje bogiem. A to przecież nie tak działa.

KYA: Może trochę tak działać. Dostajesz coś za to.

ZMW: Ale z drugiej strony, tak jak żeśmy mówili wcześniej, ta... No, nie powiem „różnica”, ale ta odległość pomiędzy bogiem a śmiertelnikiem, w Sumerze, w Mezopotamii, czasami nie jest porażająco duża.

KYA: Tak, to nie jest daleko.

No więc Inanna z pewnych powodów udała się do świata podziemnego Kur i kiedy wracała, to tak w międzyczasie większość bogów tak troszeczkę już... No, już położyła laskę na jej późniejszym losie. A ona jednak właśnie wyszła, zwycięska i tak dalej, i jak wracała, to większość tych bogów i ludzi, którzy już przestali ją troszeczkę poważać, prosili ją o łaskę. I ona się nad nimi wszystkimi oczywiście litowała.

ZMW: Mhm.

KYA: No, to jest taki język, tak, ale jeżeli oni mówili „o, wróciłaś, spoko, fajnie, cieszymy się”, to ona mówiła „okej, okej, między nami wszystko okej”. Ale jak wróciła właśnie do domu, „Dumuzi odziany we wspaniałe szaty rozsiadł się dumnie na tronie”.

ZMW: *[cmoka z dezaprobatą]*

KYA: No wiesz, żona gdzieś poszła. I był tak pewny swojej pozycji, że w ogóle nawet, no wiesz – no nie ucieszył się na jej widok, to tam pół biedy, ale też był taki...

ZMW: ...chamowaty.

KYA: *[czyta]* „Inanna zwróciła na niego spojrzenie, spojrzenie śmierci” – no, nie podpada się bogini. „Wyrzekła przeciwko niemu słowo, złe słowo” – piękna jest poezja z tamtych czasów – „wykrzyknęła przeciw niemu słowa, słowa potępienia. To on, bierzcie go”. :D

ZMW: No tak :)

KYA: Najlepsze. I wydała tego swojego męża pasterza w ręce demonów.

Bogowie mogą krążyć w tę i we wtę, ludzie gorzej.

ZMW: Tak, ludzie, jakby... Dla ludzi to jest podróż w jedną stronę. I prawdę mówiąc, trochę to jest słabe, bo te sumeryjskie zaświaty, one nie były ciekawe...

KYA: Nie były zbyt różowe. Gilgamesz chyba poszedł i wrócił, ale to jakaś wyjątkowa sytuacja.

ZMW: No ale to Gilgamesz.

KYA: Tak, Gilgamesz był bardzo szczególny, to nie był cywil taki zwykły.

ZMW: Nie, zupełnie nie.

KYA: No więc w Kur, żeby żyć spokojnie po śmierci, przede wszystkim trzeba było zostać pochowanym. W tym pomagało, żeby mieć dużo synów. Więc to też był jeden z powodów, dla których warto było mieć dużo potomstwa, oprócz tego, że połowa ci zemrze w połogu.

ZMW: Mhm.

KYA: I była na ten temat oczywiście pieśń. *[czyta]* „Człowieka, którego zwłoki zostały niepogrzebane na stepie, widziałeś? Widziałem. Jakiż los go spotkał. Jego duch nie znajduje spoczynku w Kur”.

Też są w ogóle straszne dziury w tych poezjach, w sensie tutaj większość tych poezji, które czytam, to się składa ją z trzech kropek.

ZMW: Nawiasem mówiąc taka dziura w tekście ma swoją nazwę.

KYA: Mhm?

ZMW: Lacuna.

KYA: Lacuna?

ZMW: Mhm.

KYA: W Kur zasadniczo mieszkają demony, więc generalnie jak już zostałeś, powiedzmy, pochowany i miałeś tych synów, którzy jakoś tam tę twoją pamięć odpowiednio uszanowali, to jeżeli byłeś lepszy, to czekało na ciebie siedmiu sędziów.

ZMW: Mhm.

KYA: Jak byłeś gorszy, to prawdopodobnie też czekali, tylko nie poświęcali ci tyle uwagi. Był to Nergal z małżonką Ereszkigal. Był Gilgamesz, on był jednym z sędziów.

ZMW: O, awansował!

KYA: Naprawdę, ten facet miał niesamowitą historię, możemy o tym kiedy indziej. Był Dumuzi, Namtar, Hubishag, i Ningishzida. I ten skład sędziowski orzekał, czy byłeś w porządku człowiekiem, czy nie w porządku, i jak byłeś nie w porządku, no to oddawano cię tym...

KOT: *[rozdzierający miauk]*

KYA: ...naprawdę makabrycznym demonom.

ZMW: Mhm.

KYA: A jak byłeś w porządku, to żyłeś tam w spokoju.

ZMW: Z tego co pamiętam, to tam po prostu siedzisz, dookoła jest szaro i jest pył.

KYA: I nic się nie dzieje.

ZMW: No.

KYA: Do końca świata. Nie jest to obietnica życia pozagrobowego jakiegokolwiek interesującego.

ZMW: Tak, to prawda. Doczesność jest zdecydowanie lepsza.

KYA: Taaak. No więc jak dbali o doczesność swoją?

ZMW: No, oprócz tych wszystkich gier i zabaw, oprócz tych różnych rozrywek, którym się oddawali, oprócz tej pracy i nauki, i zapisywania tych wszystkich rzeczy, i ogólnie rzecz biorąc budowania pierwszej cywilizacji...

KYA: Aha?

ZMW: Ubierali się w wełnę. Jeżeli byłeś bogata, to nosiłaś len.

KYA: Mhm.

ZMW: A jeżeli nie byłeś, no to trzeba było niestety wełnę.

KYA: Wełna też trochę pomaga na upał, ale...

ZMW: Tak.

KYA: ...ale nie jest tak przyjemna w dotyku.

ZMW: No, niestety. Te ich ubrania były, wiesz, barwione. Kobiety nosiły się bardziej kolorowo i bardziej wzorzysto, męskie były takie, wiesz, spokojne, stonowane.

KYA: Mhm.

ZMW: Używało się kosmetyków.

KYA: Jakich?

ZMW: Czerniło się oczy takim materiałem, który był zrobiony z galeny, czyli z siarczku ołowiu.

KYA: Ej, to niezdrowe.

ZMW: Ale używali także antymonitu, czyli siarczku antymonu.

KYA: Siarczek koło oka?

ZMW: To nie był zły pomysł.

KYA: O?

ZMW: Są badania, które mówią, że to właśnie to czernidło, ono pomagało na infekcje. Ono jest trochę antyseptyczne.

KYA: *[pod wrażeniem]* Super! Czyli jednak.

ZMW: Tak.

KYA: A umówmy się, w gorącym klimacie, gdzie lata mnóstwo piachu w powietrzu, o infekcję oka łatwo.

ZMW: Tak. I co więcej, czerniło się oczy na powiekach i na dolnych powiekach, pod oczami też.

KYA: To widać na niektórych zachowanych dziełach sztuki z tamtych czasów.

ZMW: Owszem. I to, oprócz tego, że właśnie pomaga trochę na infekcję, oprócz tego, że odgania owady, to jeszcze pomaga ci na olśnienie od słońca też.

KYA: Tak!

ZMW: To wszystko robi robotę.

KYA: Tak jak w „Mad Maksie” malowało się czoło na czarno, jak się jechało w słońcu...

ZMW: I to czernidło nazywa się kohl. *[wymawia fonetycznie]* „Kochl”. I na kosmetykach możesz to czasami zobaczyć...

KYA: O!

ZMW: ...tę nazwę, teraz. I to jest słowo, które jest żywym z akadyjskiego.

KYA: No proszę!

ZMW: Za pośrednictwem arabskiego.

KYA: Wszyscy myślą, że to niemiecki.

ZMW: No tak, bo jest „OH”.

KYA: Mhm.

ZMW: No ale tak. No i... No, żyło się. Miało się problemy. Pisało się listy w związku z tymi problemami. Na przykład bo lew ci utknął na poddaszu i nie wiadomo, co z nim zrobić, więc pisze się list do...

KYA: Lew ci utknął na poddaszu?

ZMW: Tak. Serio!

KYA: I piszesz list?

ZMW: Tak!

KYA: I czekasz na korespondencyjne rozwiązanie problemu lwa, który ci utknął na poddaszu?

ZMW: Tak, bo to jest złożona sprawa. Bo wiesz, domostwo nie jest twoje zasadniczo...

KYA: No, jak ma piętorko, to to jest bogate.

ZMW: Tak, więc piszesz do właściciela domu, którym się opiekujesz, bo nie wiadomo, co ten możnowładca by chciał. No bo czy on będzie chciał, żeby tego lwa przepędzić stamtąd? Czy będzie chciał, żeby go zabić na przykład? Czy na przykład zostawić lwa w spokoju, bo on go chce zabić samodzielnie?

KYA: *[ze śmiechem]* Codzienne problemy?

ZMW: *[również]* Tak! Codzienne problemy.

KYA: Coś jeszcze?

ZMW: Tak, bo na przykład chciałoby się nowy rydwan, a nie dają. Albo na przykład bo jesteś w internacie i matka nie przesyła pieniędzy na ubrania.

KYA: Płacideł.

ZMW: Płacideł, no. Albo nowych ubrań.

KYA: Mhm.

ZMW: To są codzienne problemy.

KYA: I uprawia się ekstensywną korespondencję w związku z tym... :D

ZMW: Tak. Albo na przykład zawiadamia się kogoś, że jego kontrahent przekręca go na srebrze. Bo wysła – jakby, płaci to srebro gościom, którzy już nie żyją.

KYA: Aaa...

ZMW: Więc wiesz, jest tu jakiś przewał, więc człowiekowi, od którego to srebro pochodzi...

KYA: „Kolego, zainteresuj się”.

ZMW: Tak, „zainteresuj się”. Albo na przykład wysła się list do króla, w którym się...

KYA: ...wyraża podejrzenie...

ZMW: Tak, wyraża podejrzenie, że gubernator prowincji, to on może być w zмовie z bandytami zamiast ich ścigać. Tak że wszystko to są bardzo serio rzeczy. I to są wszystko autentyczne pisma, mam na nie – jeżeli będzie zainteresowanie, to mogę podać sygnatury, w których one są zbiorach i który to jest numer tabliczki. :D

KYA: *[śmieje się]*

ZMW: Tak, ale oprócz takich problemów miewa się też problemy, które, no niestety, znamy też z dzisiaj, na przykład ma się depresję. Taką zupełnie normalną depresję. Ma się, jak oni to opisywali, złamane serce. I objawami takiego złamanego serca jest lęk, jest paraliż, jest gniew przeciwko bogom i ludziom...

KYA: Mhm.

ZMW: Jest bezsenność, roztargnienie, brak apetytu. Jak piszą ich medyczne pisma, *[czyta]* „No desire of bread or beer”.

KYA: Brak apetytu.

ZMW: Tak.

KYA: I niechęć do smaku.

ZMW: Tak.

KYA: Wszystko się zgadza!

ZMW: Tak, wszystko się zgadza. I takie złamane serce, to – no bo nam to się kojarzy jednoznacznie z zawodem miłośnym.

KYA: Złamane serce, tak, to wiadomo, że chodzi o uczucia odrzucone przez...

ZMW: ...przez kogoś. Ale to nie tylko, nie tylko tak. Znowu, mamy korespondencję na to: człowiek – lekarz, zauważ, lekarz, niejaki Nabu-tabni-usur, w czasach, no, trochę późniejszych, bo imperium neoasyryjskiego, czyli kilkaset lat jeszcze do przodu, ale on cierpi z powodu złamanego serca, ponieważ nie płacą mu pensji.

KYA: *[współczująco]* Oooch.

ZMW: Tak że no...

KYA: Zapadł w głęboki smutek, depresję tak naprawdę...

ZMW: ...ponieważ jest niedoceniany i nie dostaje kapusty ze swoją ciężką pracą.

KYA: Rozumiem o tym. Rozumiem o tym doskonale.

ZMW: No więc właśnie.

KYA: Ba, rozumiem o tym z doświadczenia.

ZMW: No więc właśnie.

KYA: No no...

ZMW: Tak że – ludzie, zupełnie tacy jak my, z zupełnie takimi samymi problemami, tylko tak jak powiedziałaś, bez telefonów komórkowych, które by ich rozpraszały.

KYA: No i czasami z lwem...

ZMW: ...na poddaszu...

OBYDWOJE: *[śmieją się]*

ZMW: I taka to Mezopotamia.



KYA: To pójdźmy teraz do Egiptu. Egipt jest jakoś bliski mojemu sercu.

ZMW: Bardzo chętnie. Bardzo chętnie. Egipcjanie – heh, Egipcjanie, co wiemy z poprzedniego odcinka, strasznie zadzierali nosa. Pamiętasz, w listach amarneńskich było napisane, że nie wydaje się córki Egiptu za obcego króla.

KYA: Mhm.

ZMW: I oni zadzierali nosa dlatego, że oni uważali, że prowadzą najlepsze możliwe życie.

KYA: Słyszałam o tym i szczerze mówiąc, zostawili po sobie tyle materiału, że nie trzeba się z nimi zgadzać, ale trudno się im dziwić.

ZMW: No, tak. Oni do tego stopnia uważali swoje życie za najlepsze, że sądzili, że zaświaty to będzie po prostu to samo.

KYA: Jest tak fantastycznie, że potem ma być tak samo fantastycznie, jak jest tu.

ZMW: Tak. Dokładnie. I dlatego – znaczy, można zrozumieć, dlaczego się w takim razie wybierali w podróż zagrobową ze swoimi ulubionymi rzeczami, nie?

KYA: Mhm. Przydadzą się tam.

ZMW: Tak jest.

KYA: Jaka tam była struktura społeczna?

ZMW: Dosyć podobna. To znaczy na samej górze, wiadomo, na samej górze był król.

KYA: Faraon.

ZMW: No właśnie nazywamy tego króla faraonem, ale to nie jest do końca prawda, dlatego że ten tytuł wchodzi w użycie dopiero od Nowego Królestwa [Nowego Państwa – popr. red.].

KYA: Czyli?

ZMW: Tak mniej więcej 1200 p.n.e. Pierwszy król, którego nazwano faraonem, któremu taki tytuł dano, to był Merneptah [albo: Merenptah] i on był trzynastym synem Ramzesa II.

KYA: Uuu! Czyli ci wszyscy wcześniej faraonowie, faraonki, o których...

ZMW: ...żeśmy mówili, to byli królowie Egiptu.

KYA: A my ich nazywamy po prostu faraonami, żeby było wiadomo, że są z Egiptu królami.

ZMW: Tak, tak naprawdę tak. No więc oprócz króla Egiptu – czy faraona, jak chcemy – i jego doradcy, i cały ten dwór, i oni, co jest oczywiste, żyją w luksusie, który jest kompletnie niedostępny dla niższych warstw.

KYA: Ani dla nas w dzisiejszych czasach.

ZMW: Noo...

KYA: No nie żyjesz w złocie i na złocie, i przykryty złotem.

ZMW: To prawda, ale – to jest w ogóle osobna kwestia. Czytałem jakiś czas temu taki artykuł, z którego wynika, że zupełnie, absolutnie ktokolwiek w dzisiejszych czasach żyje na poziomie materialnym, który jest nie do pomyślenia dla szlachty i królów średniowiecznych.

KYA: W kontekście na przykład czego? Opieki zdrowotnej czy posiadanych przedmiotów?

ZMW: Jednego i drugiego.

KYA: Mm! No, opieki zdrowotnej wiadomo, tak? Żyjemy w tej chwili w bardzo dobrych czasach, jeżeli chodzi o medycynę.

ZMW: Tak.

KYA: Rozwija się błyskawicznie, a już nie była głupia od ładnych paru lat.

ZMW: Tak. Ale na przykład, wiesz, spojrzysz do swojej szafy, spojrzysz, ile masz ubrań.

KYA: Za dużo!

ZMW: No właśnie, to jest zupełnie serio problem pierwszego świata, że masz za dużo ubrań. To jest problem wręcz XX wieku. Bo jeszcze nie tak dawno – jeszcze nie tak dawno, jeszcze na początku tego wieku, ubrania były tak drogie, że się je naprawiało.

KYA: Oczywiście, że tak. Ja naprawiałam swoje ubrania, jak byłam dzieckiem.

ZMW: No więc właśnie.

KYA: Moja babcia była uważana za osobę żyjącą prawdopodobnie ponad stan albo co najmniej wprowadzającą w błąd na temat tego, w jakim jest stanie majątności, ponieważ miała kilka ubrań, które mieszała ze sobą, żeby się ubierać różnie codziennie, i szyła sobie sama rzeczy. Z resztek.

ZMW: No więc właśnie. A propos resztek!

KYA: Mhm?

ZMW: Jeszcze na sekundkę do Mezopotamii. „Jestem kobietą majątną. Patrzcie, jak drę moje ścierki do menstruacji”.

KYA: Kobiety w starożytnym Sumerze miały okres. Zupełnie tak, jak my dzisiaj.

ZMW: No, tak, no.

KYA: Drę je? Czyli co?

ZMW: Drę. Nie „upiorę i używam ponownie”. Drę i wyrzucam.

KYA: Ekstacycznie luksusowe.

ZMW: Tak.

KYA: Jestem kobietą majątną.

ZMW: Tak.

KYA: A w Egipcie też kobiety miały okres?

ZMW: No oczywiście, że tak. To jest kondycja ludzka. Kondycja połowy ludzkości. Ale wracając do Egiptu. Co do tego, ile faraon ma władzy, no, to to zależy od okresu historycznego.

KYA: Mhm.

ZMW: Ponieważ czasami ma pełnię władzy i jest takim solidnym faraonem, takim jak ci wszyscy generałowie, o których żeśmy mówili. Ci różni, wiesz, Totmesi, ci – no, Ramzes II chociażby, o którym będzie trochę później, w następnym odcinku.

KYA: Mhm.

ZMW: A czasami jest po prostu figurantem. Za którego rządzą kapłani albo nomarchowie.

KYA: I czasami wezyr, i o tym też są jakieś bajki na pewno...?

ZMW: Wezyr to trochę nie te czasy.

KYA: A kiedy się wezyr pojawia?

ZMW: No wezyr to są kraje arabskie. Czyli to jest nasza era, i to dosyć późna.

KYA: Oo! Jak to warto posprzątać czasami w tym, co nam popkultura sprzedaje.

ZMW: No, owszem tak. No więc to jest król i to jest jego dwór. Zaraz poniżej króla są właśnie ci regionalni gubernatorzy, czyli nomarchowie, o których mówiliśmy już wiele razy.

KYA: I nazywają się nomarchowie, a nie monarchowie, ale łatwo dzięki temu zapamiętać.

ZMW: *[śmieje się]* Tak, tak, to prawda. Ich stopień dostatku zależy od okresu, zależy od prowincji, zależy od tego, jaki kawałek kraju takiemu nomarsze akurat przypadł.

KYA: Mhm.

ZMW: Bo jeżeli w twojej prowincji jest jakby, nie wiem, nekropolia, albo jakaś, albo nie wiem, wielka świątynia Ozyrysa, albo coś w tym stylu...

KYA: ...to jesteś do przodu od razu.

ZMW: Tak jest. Masz pałac i wpływy, i wszystko, co chcesz.

KYA: Mhm.

ZMW: A jeśli nie, no to masz duży dom i już.

KYA: I jesteś tak naprawdę, no, panem na włościach.

ZMW: Tak.

KYA: Ale niczym szczególnym.

ZMW: Tak. Tak! Poniżej nomarchów byli kapłani, skrybowie i lekarze.

KYA: Płci obojga.

ZMW: Tak.

KYA: W Egipcie.

ZMW: Tak. I teraz – bycie skrybą było w Egipcie bardzo ważne. Oprócz tego, że było, no wiadomo, zyskowe, były z tego pieniądze i za chwilę o tym więcej powiem, ale to było też ważne, ponieważ zapisując rzeczy, nadawało się im permanencję.

KYA: Sprawiało się, że one są naprawdę i są stałe.

ZMW: Dokładnie tak. A skryba, czyli osoba, która to robi, oraz osoba, która zostaje opisana, utrwalona...

KYA: Mhm.

ZMW: ...no, osiąga nieśmiertelność. Dlatego, że będą o nim wiedzieć ludzie i bogowie.

KYA: Tak jest! Zawsze miałam taką teorię, że po to się pisze bloga, żeby, wiesz, przejść do historii.

ZMW: *[śmieje się]* No więc Egipcjanie mieli ten pomysł wcześniej.

KYA: No, znikąd się nie wziął.

ZMW: No tak, to się wszystko zgadza, no. Ramzes, nie pamiętam już czy pierwszy, czy drugi, i jego wojskowy skryba Tanuny, pamiętasz?

KYA: Mhm!

ZMW: Mieliśmy ich tak znakomicie – wiemy o nich mnóstwo dlatego, że Tanuny blogował swojego bloga na ścianie jednej z głównych świątyń.

KYA: Mhm.

ZMW: I wszystkie te kampanie wojskowe, które Ramzes wykonał, są tam bardzo elegancko opisane.

KYA: Tak. Dobry PR.

ZMW: No właśnie. I teraz tak. Każdy lekarz i kapłan musiał być piśmienny.

KYA: Oczywiście.

ZMW: Tak. Więc jakby wszyscy zaczęli...

KYA: ...od skryby.

ZMW: Tak! Wszyscy zaczęli jako skrybowie. Tak jak powiedziałaś, były – właśnie nie mamy słowa na to – skrybowie-kobiety.

KYA: Mhm.

ZMW: Nie było ich jakoś porażająco dużo, ale byli. Zdarzali się.

KYA: Były.

ZMW: Były.

KYA: Ha!

ZMW: Tak. Przepraszam. Były. I one żyły dobrze, tak jak każdy inny skryba. Jest takie pismo, które jest naprawdę stare, to znaczy pochodzi z czasów Starego Królestwa

[Starego Państwa], czyli jest mniej więcej tak stare, jak piramidy.

KYA: Które piramidy? Rozmawialiśmy o licznych piramidach.

ZMW: Tak.

OBYDWOJE: Wielkie piramidy.

ZMW: Pismo nazywa się „Instructions of Duauf”.

KYA: Czyli po polsku?

ZMW: „Listy” czy „polecenia Duaufa”.

KYA: Okej.

ZMW: Gość się tak nazywał po prostu.

KYA: A, to imię.

ZMW: Tak. I to pismo mówi, że bycie skrybą to jest najlepsza praca, jaka jest. I ten tekst zawiera uzasadnienie.

KYA: Mhm?

ZMW: To znaczy porównuje pracę skryby do wszystkich innych zawodów. I to jest, nawiasem mówiąc, fajne pismo dlatego, że wiemy trochę na temat zawodów w Starym Królestwie [Starym Państwie]. Przydało nam się to.

To jest leitmotiv, który się będzie przewijał przez większość historii Egiptu, to, że znakomicie jest być skrybą.

KYA: Mhm.

ZMW: To, że lekarz i kapłan muszą być piśmienni, to wiadomo. Ale jednocześnie, jako że literatura medyczna była religijna wtedy...

KYA: To znaczy?

ZMW: No bo choroby były albo działaniem złych duchów, albo bogów.

KYA: Okej.

ZMW: Więc oczywiście, że jak opisujesz choroby, to jednocześnie opisujesz bogów i ich zamiary, albo dlaczego bóg się może na ciebie...

KYA: ...złościć.

ZMW: Tak, złościć i zesłać na ciebie gorączkę. To przez większą część historii Egiptu lekarze byli kapłanami jednocześnie.

KYA: Praktyczne.

ZMW: Tak.

KYA: Jednocześnie leczyli cię i wypędzali z ciebie złe...

ZMW: ...złe duchy. Co wychodziło na jedno.

Kobiety mogły praktykować medycynę, to było dosyć powszechne. I jakoby wręcz zjeżdżało się w tym celu z krajów ościennych, żeby praktykować medycynę, będąc kobietą.

KYA: Czyli gdzie indziej nie było wolno?

ZMW: Tak.

KYA: Ale jak byłaś kobietą i chciałaś praktykować medycynę, jechałaś do Egiptu i było okej.

ZMW: Tak. Tam po pierwsze cię tego uczyli, a po drugie można było mieć praktykę. Albo można było na przykład wrócić do swojego kraju i praktykować półlegalnie.

Jest taka grecka historia o jednej z pierwszych lekarek, która właśnie była wykształcona w Egipcie i praktykowała medycynę w przebraniu mężczyzny.

KYA: Mhm.

ZMW: Była w tym na tyle dobra, że jej *[głosem pozbawionym jakiegokolwiek szacunku]* „koledzy po fachu” oddali ją

pod sąd, że dopuszcza się czynów nierządnych ze swoimi pacjentkami. I legenda mówi, że wywinęła się z tego zarzutu, po prostu podnosząc tunikę i demonstrując piersi. Ponieważ, jak wiadomo, kobieta z drugą kobietą nie może czynów nierządnych uprawiać.

OBYDWOJE: *[parskają]*

KYA: W sensie jest to niewykonalne. Ha ha.

ZMW: Tak, wiemy to. I jest to pogląd, który, rozumiesz, w Grecji ma, of all places...

KYA: W Grecji, która była jednym z bardziej homoseksualnych...

ZMW: ...tak, kultur.

KYA: Ever.

ZMW: Nie udało mi się znaleźć potwierdzenia na to, że ta kobieta faktycznie istniała.

KYA: Może to jest po prostu jedna z tych opowieści.

ZMW: Może?

KYA: A może istniała i zostały zniszczone papiery, ponieważ niestety...

ZMW: Taaak.

KYA: To też jest znana praktyka.

ZMW: Tak. No ale tak – skrybowie, kapłani i lekarze.

KYA: Skrybowie, kapłanki i lekarki. :)

ZMW: Tak. W hierarchii społecznej poniżej właśnie tychże – w pewnym momencie, to znaczy podczas Środkowego i Nowego Królestwa [Średniego i Nowego Państwa]...

KYA: Czyli kiedy?

ZMW: Od, powiedzmy, 2000 roku p.n.e. w górę.

KYA: Mhm?

ZMW: Pojawia się warstwa wojska i oficerów. Bo wtedy pojawia się stała armia.

Za faraona Amenemhata I, to jest około 1990 p.n.e., powstaje w ogóle taki patent, że można mieć stałą armię. Nie pospolite ruszenie, czyli trochę zbrojną bandę, która wojaczką zajmuje się tylko wtedy, kiedy naprawdę trzeba, tylko faktycznie ludzi, którzy to ćwiczą, których to jest zawód.

KYA: Mhm.

ZMW: Jak już powstała stała armia, to się okazało, że to nie jest taki znowu zły pomysł, ponieważ obviously jest lepsza w boju...

KYA: Płaczysz im troszkę...

ZMW: Tak, oni ćwiczą się w tym, co mają, a jak jest taka sytuacja, że trzeba Nubijczykom znowu spuścić bęcki, ponieważ...

KYA: A to się dzieje co chwila.

ZMW: Taaak, to jakby nie trzeba odrywać farmerów od pól. Na przykład. Co jest bardzo ważne.

KYA: Co jest bardzo ważne dla gospodarki, żeby w ogóle móc na przykład tę armię utrzymać. Wszystko się ładnie zazębia.

ZMW: Tak. Tak, dokładnie. I w egipskiej armii można było służyć niezależnie od klasy społecznej.

KYA: Po prostu można się było pójść i zaciągnąć.

ZMW: Tak. I można było awansować niezależnie od klasy społecznej. Co w Egipcie było bardzo rzadkie.

KYA: Bo tam, dla odmiany, przekraczanie granic w hierarchii było...

ZMW: ...było niewykonalne.

KYA: Mhm.

ZMW: Było *niewykonalne*.

KYA: Tylko w armii?

ZMW: Tak jest. Tak jak żeśmy mówili, przez większość egipskiej historii armia była do tego, żeby bronić się przed najazdami i żeby ogarniać tereny, które należały do kraju, tak jak choćby tę Nubię.

KYA: Mhm.

ZMW: Takie prawdziwe kampanie podboju, że się właśnie rusza i gdzieś tam się kogoś najeżdża i coś się włącza do Egiptu, to był Totmes III, o którym żeśmy też wspominali, i Ramzes II.

KYA: Który będzie za chwilę.

ZMW: Który będzie za chwilę. Którego wspomnieliśmy tak naprawdę w zeszłym odcinku, ale nie oddaliśmy mu sprawiedliwości, trzeba będzie...

KYA: Ale oddamy mu.

ZMW: Oddamy mu, tak.

I myślę, że ma to związek z wierzeniami Egipcjan. Dlatego, że Egipcjanie wierzyli, że jak się umiera w obcym kraju, to się nie trafia do właściwych zaświatów.

KYA: Tylko do tych tam lokalnych?

ZMW: Tak, a nie do twoich.

KYA: Uuu, poważna sprawa!

ZMW: Bardzo poważna sprawa. Bardzo poważna sprawa.

KYA: I to też motywowało, jak rozumiem, żołnierzy, żeby jednak umierać w domu ze starości, a nie ginąć na dalekiej wojaczce.

ZMW: Tak. I swoją drogą, jak ktoś faktycznie zginął na dalekiej wojaczce, to egipska armia przywoziła zmarłych do domu. I chowali ich na egipskiej ziemi, zgodnie z egipskim obrządkiem pogrzebowym.

KYA: [z aprobatą] Mm!

ZMW: Wszystko – kulturka.

KYA: Co poniżej wojska?

ZMW: Poniżej wojska byli urzędnicy państwowi, to znaczy nadzorcy robót publicznych.

KYA: Czyli osoby odpowiedzialne za to, żeby piramida się budowała na czas?

ZMW: Tak. Tak, dokładnie. Albo odpowiedzialne za to, żeby właśnie kompleks świątynny w Karnaku rósł wzdłuż i wszerz. Bo – kiedy się budowało te wszystkie różne [uśmiecha się] budynki użyteczności publicznej? Był na to odpowiedni moment w roku. Dlatego, że egipskie rolnictwo, jak wiadomo, działa w rytm wylewów Nilu.

KYA: Tak jest.

ZMW: I jak ziemia jest pod wodą, to nie można jej uprawiać. Więc rolnicy są wolni.

KYA: Więc można zapędzić ich do budowania czegoś.

ZMW: „Zapędzić” to jest takie brzydkie słowo. Można jakby wykorzystać ich ręce, które robią nic w tej chwili...

KYA: ...bezczyenne...

ZMW: ...żeby coś zbudować. Dlaczego nie „zapędzić”? Dlatego, że oni przecież dostawali za to wynagrodzenie.

KYA: Mhm. Taka praca: pół roku pracujesz w polu, pół roku pracujesz na budowie.

ZMW: Tak. Tak.

KYA: Okej.

ZMW: Po prostu. No i ma to sens.

KYA: No nie no, jakby ich zmuszać do tego wszystkiego, to by to wszystko było dużo gorzej wykonane i to nie byłoby [głosem Egipcjanina bardzo dumnego ze swojego kraju] „najlepsze miejsce na świecie”.

ZMW: Tak. Prawda?

KYA: Mm.

ZMW: No ale tak. Jak jesteśmy już przy chłopstwie, to tak. Najniższą grupą społeczną byli chłopci, rolnicy pracujący na nieswojej ziemi. Czyli dla króla, dla możnowładcy, dla nomarchy albo dla kapłana. Jak mówimy „chłopstwo”, to... To nie jest takie całkiem precyzyjne określenie.

KYA: „Robotnik”, mam wrażenie, będzie lepsze.

ZMW: Tak. Tak, masz rację. Dlatego, że niezależnie od tego, że taki właśnie robotnik uprawiał rolę, to jeszcze robił inne rzeczy. W sensie na przykład był kowalem albo na przykład robił w drewnie.

KYA: Czyli robotnik-rzemieślnik.

ZMW: Tak. Ziemia nie należała do tych robotników, jak już chyba mówiłem, i dlatego większość tego, co urodziła, szło do właściciela.

KYA: Do góry, tak.

ZMW: Tak. Kiedy pola są pod wodą, to wtedy robi się roboty inne – i te inne roboty, one, znowu, są jednym z bardzo wielu sposobów na jakiś awans społeczny.

KYA: Czyli można było zostać naprawdę najpierw rzemieślnikiem, a potem takim naprawdę artystą w swoim fachu, i wtedy wspinałeś się odrobineczkę po drabinie.

ZMW: Tak. Odrobineczkę, tak.

KYA: O jeden ząbek.

ZMW: Tak naprawdę trochę nawet o pół ząbka, ale ciut. No bo tak. Zasuwasz w polu i przy tym swoim radle, jak trzeba coś zrobić w kamieniu, to robisz w kamieniu, ale kto o tym wie? Nikt.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale potem przychodzi ten moment, kiedy pole jest pod wodą i pracujesz przy świątyni, i okazuje się, że masz dryg do kamienia. I masz okazję te swoje rzeczy, które zrobiłaś z kamienia, umieścić w jakimś miejscu, gdzie ktoś to widzi. Na przykład urzędnik publiczny, który nadzoruje, albo jakiś możnowładca, albo jakiś kapłan, albo ktoś. I...

KYA: „To ładne. Kto to zrobił?”.

ZMW: Tak jest!

KYA: „Ten Zdzisiek tutaj. Okej, Zdzisiek, chodź, ja cię uczyć każę”.

ZMW: Tak jest. Będziesz uprawiał swoje poletko na pół gwizdka, a przede wszystkim będziesz kamieniarzem. No i jest to pewien wygryw, no.

KYA: Mhm.

ZMW: To znaczy nadal nie jest to łatwa i prosta praca, ale przynajmniej pod dachem.

KYA: Tak. Nie w słońcu.

ZMW: To także jest...

KYA: Nie po kolana w wodzie.

ZMW: ...coś. Można też było oczywiście warzyć piwo.

KYA: Najwyraźniej to dobra kariera, gdziekolwiek nie pojedziesz.

ZMW: Tak. Egipt, podobnie jak Mezopotamia, żywił wielki szacunek do piwa. Przez całą swoją historię.

KYA: I też płacono tym budowlańcom...?

ZMW: Tak. Tak, za piramidy.

KYA: Mhm.

ZMW: W czasach na przykład Starego Królestwa, czyli właśnie znowu za czasów wielkich piramid, piwo warzyły wyłącznie kobiety. Była też oczywiście bogini...

KYA: ...odpowiedzialna za piwo.

ZMW: ...odpowiedzialna za piwo, nazywała się Tene-net. W portfolio miała także opiekę nad porodami.

KYA: No, to babskie sprawy najwyraźniej.

ZMW: Właśnie – dlaczego babskie sprawy? Dlaczego piwo jest kobiecą pracą? Dlatego, że piwo robiło się z chleba. A pieczenie chleba jest tak bardzo kobiecą pracą, jak tylko można sobie wyobrazić.

KYA: Serio? Wszyscy piekarze to były piekarki?

ZMW: Myślę, że chodzi raczej o pieczenie takie wiesz, domowe.

KYA: Podpłomyki bardziej?

ZMW: No tak, za Starego Królestwa to tak, podpłomyki. Ale nadal, to z tego się robiło...

KYA: Piwo.

ZMW: Piwo.



KYA: Jak się mieszało w Egipcie? Taki człowiek, umówmy się, no, nasza grupa społeczna, czyli taki rzemieślnik z lekimi zdolnościami. No bo umówmy się, tam byśmy wylądowali jako to. Nie jako faraon.

ZMW: Oj, zdecydowanie nie. Dostyc podobnie, jak w Mezopotamii. To znaczy...

KYA: Białą domek?

ZMW: Tak. Chatka z błotnej cegły. Takiej wiesz, suszonej na słońcu. Jeżeli byłeś takim właśnie rzemieślnikochłopenem, żeby nie powiedzieć chłopo-robotnikiem, to mieszkasz, zapewne mieszkasz przy polu. W takim właśnie domku z cegły suszonej na słońcu, przykrytym strzechą. W takim swoim domku miałś dwa albo czasami trzy pokoje...

KYA: Eee, luksus.

ZMW: Noo...

KYA: Osobno sypialnia, osobno pokój...

ZMW: No taaaak, taaaak...

KYA: Szaleństwo.

ZMW: Tylko że wiesz, kozy trzymałaś w tym samym budynku co ty.

KYA: Tak! Czytałam o tym!

ZMW: Była taka historia, że w czasie wykopalisk, w tych właśnie egipskich domostwach, staroegipskich...

KYA: ...biali naukowcy, którzy przyjechali z bardzo dobrych europejskich uniwersytetów, nie mogli dojść, o co chodzi z tym obszarem zaznaczonym na środku domostwa...

ZMW: ...wglęzionym takim troszeczkę, niedużo, pięć centymetrów...

KYA: Tak, nie mogli na to wpaść, dopóki jeden z nich nie poszedł do człowieka, który tam mieszka lokalnie.

ZMW: Tak, i zobaczył, że on ma dokładnie takie samo wgłębienie na środku dużego pokoju – znaczy, „wgłębienie” – to był taki prostokątny czy tam kwadratowy obszar, który był, no, tak z pięć centymetrów...

KYA: ...niżej...

ZMW: ...niżej niż reszta podłogi, i tam po prostu biegają małe kurczaki. To jest po prostu wewnętrzna mikrozagroda dla mikrokurczaków. I nagle – nagle się stało jasne.

KYA: Mhm.

ZMW: Mam nadzieję, że stało się także dla niego jasne, że wypadałoby być może zapytać lokalesów, bo być może lokales wie coś więcej...

KYA: ...na temat tego, ile starożytnych zwyczajów przetrwało do dzisiaj.

ZMW: Tak jest. No więc tak, mieszkasz z kurą i mieszkasz z kozą.

KYA: Były okna?

ZMW: Też nie, podejrzewam, że też miałaś jakąś lampkę oliwną i sobie świeciłaś.

KYA: I tyle.

ZMW: Jeżeli byłaś skrybą albo jeżeli byłaś kapłanem, to żyłaś naprawdę dobrze.

KYA: Mhm.

ZMW: I znowu, heh, mówiłem, jest taki późniejszy papirus, nazywa się „Papyrus Lansing”, został napisany za czasów

Senusreta III [albo: Senusereta III], o którym żeśmy wspominali, to jest Środkowe Królestwo [Średnie Państwo], XII dynastia...

KYA: Czyli?

ZMW: Mniej więcej 1800 p.n.e. Napisał go taki facet, którego znamy z nazwiska, nazywał się Nebmare-nakht, i on twierdzi, znowu, że praca skryby jest w ogóle najlepsza.

KYA: Ty, może oni byli w zмовie, może, wiesz...

ZMW: *[powątpiewająco]* Nn... Był pomiędzy nimi taki rozziw czasowy, że po prostu nie było opcji, ale jakby został im – mają ewidentnie ten sam pogląd.

KYA: Coś w tym musi być zatem.

ZMW: Taak. Nebmare-nakht był biurokratą i opisywał w tym swoim „Papyrus Lansing”, jak bardzo inne profesje śmierdzą. I to w sensie dosłownie, robił, rozumiesz, przysryw do robotników budowlanych, że od nich klepie.

KYA: No to trochę fff...

ZMW: No to taki płaski koleś, nie?

KYA: No.

ZMW: Płaski bardzo.

KYA: Trochę faja z niego.

ZMW: No.

KYA: W sensie fajnie się cieszyć ze swojej pracy, ale tak się wywyższać to brzydko.

ZMW: Tak.

KOT: *[miauczy]*

ZMW: Zdecydowanie. No i tak. No i według „Papyrus Lansing” skryba zasadniczo miał ludzi od ciężkiej pracy.

KYA: Jaką ciężką pracę ma skryba? Noszenie papirusów?

ZMW: No on nie, ale rozumiesz, nie – jak na przykład trzeba nanieść wody ze studni...

KYA: Miał służących po prostu!

ZMW: Tak jest. Tak jest. Wiesz, ubiera się dobrze, ma niewolników i zasadniczo, wiesz...

KYA: No to faktycznie.

ZMW: Żyje jak król. Trzeba wziąć poprawkę na to, że Nebmare-nakht był człowiekiem potwornie nadętym. Co widać...

KYA: Tak brzmiał.

ZMW: Tak, dokładnie. Bardzo wyraźnie to widać w dziele. Ale, no kurde, umówmy się – praca pod dachem i z trzcinką czy tam piórem w ręku, jest lżejsza niż praca na roli, no, i to jest oczywista oczywistość.

KYA: Tak, to już nie trzeba nikomu wycierać nosa tym.

ZMW: No. I to jest jedna z tych oczywistych oczywistości, która nas łączy ze starożytnymi Egipcjanami.

Nawiasem mówiąc, dawno, dawno temu pytałaś, jak się pisało po staroegipsku, jeżeli nie wykuwało się tych hieroglifów na monumentach. Ja ci wtedy nie bardzo byłem w stanie odpowiedzieć. Okazuje się, że było normalne pismo. Normalne pismo – nie był to alfabet, ale to był taki skrypt, on się nazywał hieratyka, i to były odręczne hieroglify.

KYA: Masz jakieś obrazki, które będziemy mogli wrzucić pod odcinek?

ZMW: Jak najbardziej.

KYA: Super.

ZMW: To było pismo, które było w użytku przez calusieńką historię Egiptu. To znaczy, zaczęło się – weszło w użycie za czasów Narmera, króla Narmera. Pamiętasz króla Narmera?

KYA: Uuch, to było bardzo dawno.

ZMW: Tak. To był okres pre-dynastyczny, to była tak zwana dynastia zero.

KYA: Mhm.

ZMW: Wtedy jak był król Skorpion.

KYA: Mhm!

ZMW: Było w użyciu aż do III wieku p.n.e. Trzy tysiące lat.

KYA: I oni po prostu robili sobie notatki.

ZMW: Tak. Trzcinką na papirusie.

KYA: Łatwiejszym pismem.

ZMW: Mhm.

KYA: Mhm.

ZMW: Wczesna wersja hieratyki to były po prostu hieroglify, tylko że odręczne. Ale potem, no wiadomo, jak piszysz ręcznie...

KYA: ...to zaczynasz upraszczać.

ZMW: Tak. I ono się w ten sposób upraszczało i ewoluowało, i potem to się tak troszkę rozjechało – potem to w ogóle zrobiło się tak, że w pewnym momencie było jeszcze odręczne pismo hieroglificzne, i to były takie hieroglify jak na monumentach, tylko że na papierze...

KYA: Mhm.

ZMW: ...bo hieratyka już kompletnie przestała je przypominać – ale zasadniczo, nadal, było to pismo w użyciu. Wymyślili je raz i korzystali z niego...

KYA: Dobrze wymyślili, znaczy.

ZMW: Tak. Korzystali z niego bardzo długo. I ono potem... To też nie jest tak, że było po prostu oderżnięte nożem i przestało być używane, tylko ono się wykształciło w jeszcze inne pismo, które się nazywa demotyka, a ona z kolei przekształciła się w alfabet koptyjski, który zdaje się jest w użyciu do dzisiaj.

KYA: No proszę.

ZMW: Więc tak. Tak się pisało ręcznie.

No i tak, no. Pracowało się jako skryba. Jeżeli się miało talent do trzcinki, a nie do motyki, to robiło się rzeczy. Nosiło się bawełnę. Egipska bawełna jest przecież...

KYA: Do dzisiaj.

ZMW: ...do dzisiaj bardzo poważana. Była poważana i wtedy, no bo jeżeli bawełna ci po prostu rośnie i można z niej robić lekkie szatki, no to, no, helou.

KYA: No helou, oczywiście.

ZMW: Tam jest przecież gorąco jak w piekarniku. Nosiło się spódniczki z tej bawełny.

KYA: I panowie, i panie?

ZMW: Tak.

KYA: No cóż, wentylacja.

ZMW: Tak. Moda się zmieniała. Za czasów Starego Królestwa [Starego Państwa] kobiety nosiły takie spódnice, które sięgały do pod piersiami, piersi były odkryte.

KYA: Mhm. I one potem leciały w dół, te spódnice?

ZMW: Tak. Kończyły się, z tego co zrozumiałem, tak chyba trochę pod kolanem, a potem jakby rozszerzyły się w obie strony, to znaczy wyszły na piersi i zeszły trochę niżej, do stóp.

KYA: A panowie?

ZMW: A panowie nosili, no, takie kilty jakby.

KYA: Mhm.

ZMW: Czasami się jeszcze nakładało koszulę na górę, jeżeli było chłodniej.

KYA: Nie zasłaniali się od słońca jakoś wstrząsająco?

ZMW: Nie. Nie zasłaniali się. Chodziło się boso, naśladując bóstwa, które nie potrzebują butów.

KYA: Żeby chodzić po gorącym piachu?

ZMW: Tak.

KYA: A jak się wyjeżdżało gdzieś w trasę, to się człowiek bardziej zakrywał, żeby jednak piach z pustyni...

ZMW: ...nie laź mu wszędzie. I wtedy nosiło się sandały.

KYA: Mhm.

ZMW: Jeżeli się ruszało w dłuższą podróż. Kąpało się często.

KYA: Mhm.

ZMW: Ponieważ piach wlaźł wszędzie. Używało się olejków, używało się kosmetyków, znowu – kohl był w użyciu.

KYA: W Egipcie był na oczach, to znamy z wszystkich możliwych portretów.

ZMW: Tak. Używało się, uważasz, miętówek, jeżeli ci waliło z paszczy. Jadło się miętówkę. Miętówki się wynalazło

właśnie w Egipcie. Co więcej, egipska kosmetologia była tak zaawansowana...

KYA: Przyjeżdżało się z wszyskąd do Egiptu na kosmetykę, nie tylko na medycynę?

ZMW: Więcej – samo słowo „chemia”, ono pochodzi od staroegipskiej nazwy Egiptu. Kemet.

KYA: No proszę. Czytałam jeszcze o tym, że kąpiel w wodzie to jedna rzecz, ale było coś takiego, że nacierało się skórę olejkami, a potem się zdrapywało takimi drapaczkami.

ZMW: Mhm. Tak.

KYA: To jest wbrew pozorom niesamowicie czyszczące. Niektóre gabinety kosmetyczne chyba nadal to robią, że po prostu ściągają z ciebie całe to syfisko...

ZMW: Tak.

KYA: ...najpierw je natłuszczając, no bo tłuszcz rozpuszcza tłuszcz, a potem to ściągasz. I z tego, co pamiętam, ten tłuszcz zebrany z faraonów czy królów Egiptu był dość cenny i odkładało się go w specjalny słoiczek. :D

ZMW: Tak. I na przykład się faraonowi, jak już zmarł był, z tego tłuszczu, który się zebrało z faraona podczas całego jego życia, lepiono cegłę pod głowę.

KYA: Będzie miał na później.

ZMW: Jakby potrzebował.

OBYDWOJE: *[śmieją się z lekkim obrzydzeniem]*

ZMW: Nie, nie wiem. Nie wiem. Łe.

KYA: Fu!

ZMW: No ale tak. Używało się, no, mnóstwa kosmetyków, dlatego że, no – tak jak sama powiedziałaś, nie zakrywali się od góry, ale jakoś tę skórę trzeba chronić.

KYA: Oczywiście.

ZMW: No i po to były te różne smarowidła.

KYA: Te glinki, którymi się okładało, one trochę chłodzą też.

ZMW: Tak. I te wszystkie kosmetyki odganiały owady, pomagały na słońce, pomagały na – mówiłem o kohlu. I goiliło się głowy. Ponieważ, no, wszy, no a poza tym, kurde no, w gorącym klimacie...

KYA: No ileż możesz mieć włosów na sobie, żeby ci było jeszcze ciepłej?

ZMW: No właśnie, ile można.

KYA: Nosiło się peruki zatem.

ZMW: Tak. Czasami nosiło się peruki.

KYA: Na specjalne wydarzenia.

ZMW: Tak. Także mam lineczka, którego będziemy mogli dać pod audycją na ten temat. Ponieważ znalazłem znakomite źródło i teraz mnie ciśnie, żeby się nim dzielić.

KYA: Tylko porządkowo przypomnę, że wszystkie te linki i komentarze pod odcinkiem są na stronie nerdynocą.pl. Mówię o tym dlatego, że bardzo dużo ludzi słucha nas na jutubie i nie wiedzą, że można kliknąć i wejść w opis odcinka, który jest w opisie pod filmem, i dowiedzieć się jeszcze więcej.



ZMW: Co się jeszcze robiło... No, nie pracowało się przez cały czas, ponieważ ile można pracować. Jakby, no, był czas na rozrywkę. Oprócz grania w seneta, znowu, albo w kości – pływało się.

KYA: W Nilu?

ZMW: W Nilu. Rzeka jest...

KYA: Święta rzeka.

ZMW: Tak jest.

KYA: Czemu nie korzystać.

ZMW: Tak jest. I w dodatku jest blisko, no bo Egipt jest długi i wąski, ponieważ jest wzdłuż Nilu, no więc daleko nie masz. Wszyscy pływali w Egipcie.

KYA: Po prostu – zrzucałeś gatki, wchodziłeś do wody?

ZMW: Tak. Co jeszcze się robiło oprócz pływania... Grało się w coś w rodzaju hokeja.

KYA: Jak to?

ZMW: Znaczą, nie na lodzie...

KYA: [chichocze]

ZMW: ...tylko wiesz, miałaś taki, no, kij, i jakąś rzecz tym kijem ganiałaś, po trawie czy po ubitej ziemi. Przeciągało się linę, ściagało się łódkami po rzece.

KYA: O, to fajne.

ZMW: Robiło się jeszcze jedną fajną rzecz, mianowicie robiło się takie jakby pojedynki na łódkach. Miałaś łódkę, w której siedziało dwóch kolesi, i jeden wiosłował...

KYA: A drugi?

ZMW: A drugi miał taki długi kij, którym próbował koleś z kijem z drugiej łódki...

KYA: ...strącić!

ZMW: ...wrzucić do wody, dokładnie.

KYA: To jest fantastyczne!

ZMW: No brzmi to super.

KYA: Jak przegrywasz, to wygrywasz – jesteś w wodzie!

ZMW: No.

KYA: W upale... [śmieje się]

ZMW: Tak, tak.

KYA: Podoba mi się ta gra.

ZMW: No! Pływało się łódką przez ten, przez rwący nurt w rzece. Przez te takie, wiesz, nie przez wodospady, tylko te takie...

KYA: ...takie wyczynowe...

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: To się robiło też w dwie osoby [śmieje się] – jeden wiosłował, a drugi wylewał wodę z łódki.

KYA: [wybuchu śmiechem]

ZMW: No, jak się było możnowładcą, to się polowało także.

KYA: Na zwierzęta?

ZMW: No tak. [Krótka pauza sygnalizująca dokładny moment, w którym dociera do niego, co Kaja miała na myśli]. Taaak, tak, na zwierzęta...

KYA: [słabym głosem] Wolę się upewnić...

ZMW: No, może słusznie. Ale tak, na zwierzęta się polowało. Mm... Na imprezach sportowych piło się piwo.

KYA: Mhm. Jak rozumiem, piło się piwo w zasadzie przy każdej możliwej okazji :D

ZMW: Taak, no, woda, to wiadomo, podejrzana. Mm... Świętowało się festiwale z okazji bóstw. A bóstw, jak wiadomo...

KYA: Mnóstwo.

ZMW: ...było parę w Egipcie. Co jeszcze? O, na przykład doczytałem, że jeśli chodzi o prawo, jeżeli na przykład coś przeskrobałaś, to prawo było tak jakby zepchnięte na bardzo lokalny szczebel. To znaczy osądzała cię twoja wioska.

KYA: Słusznie!

ZMW: Tak.

KYA: Znaczący, w optymalnej sytuacji słusznie, bo jak na przykład wszystkim podpadłaś z przyczyn pozamerytorycznych, to trochę miałaś przesrane.

ZMW: No, trochę tak, ale – mówię, że wioska cię osądzała, ale to nie jest dokładnie tak, że się zbierali wszyscy na placu i rzucali w ciebie kamieniami czy coś tam...

KYA: Jabłkami.

ZMW: Po co marnować jedzenie. Sąd wydawał jakby lokalny... No, ciśnie mi się na usta „szeryf”, ale nie – zarządca wioski. Na podstawie swojego osądu. Tak było na początku. Z biegiem czasu to się troszeczkę zmieniało. Bo na przykład za Nowego Królestwa [Nowego Państwa] osąd nad jakimś przestępcą sprawował bóg Amon za pośrednictwem kapłanów. Wydawali wyrok i, no, karę, to...

KYA: Jakie były kary?

ZMW: Grzywna głównie.

KYA: Głównie?

ZMW: Chyba że za ciężkie przestępstwa jakies. Za ciężkie przestępstwa takiemu winowajcy coś odcinano albo...

KYA: [odgłos boleści]

ZMW: No co zrobić. Albo sprzedawano go w niewolę...

KYA: Mhm.

ZMW: Albo go tracono po prostu.

KYA: Uuu, to musiała być poważna sprawa.

ZMW: No tak, no tak.

KYA: Na przykład zamach na faraona.

ZMW: Tak, albo na innego możnowładcę, albo podejrzewam, wiesz, jeżeli przyszłaś okraść i zdemolować świątynię...

KYA: Bezczęścić świątyni to w ogóle nie należy nigdzie.

ZMW: Tak, to zawsze...

KYA: To jest niebezpieczne.

ZMW: To zawsze jest słaby pomysł.

KYA: Mhm.

ZMW: Heh – sądzili cię kapłani i wiadomo było, że kapłani cię, rozumiesz, osądzą sprawiedliwie, dlatego że jeżeli nie osądzą cię sprawiedliwie, to zostanie na nich, rozumiesz, wydana sankcja w życiu pozagrobowym!

KYA: [głosem pozbawionym emocji] No tak, to poważne sprawy. [chichocze]

ZMW: No, my się śmiejemy...

KYA: Oni do tego podchodzili poważnie.

ZMW: Bardzo poważnie.

KYA: No.

ZMW: Bardzo poważnie. Oni w ogóle do życia pozagrobowego i do śmierci jako takiej podchodzili bardzo serio, ale nie dlatego, że... Oni nie byli ponurym ludem. Oni nie byli skoncentrowani, wiesz, oni nie byli „cywilizacją śmierci”.

KYA: Mhm.

ZMW: Tylko, no wiesz, to było przejście.

KYA: To było przejście z jednego świata w drugi.

ZMW: Tak. Ten drugi wyglądał mocno jak ten pierwszy, ale to nie dlatego, że coś z nim było nie tak, wręcz przeciwnie. Ten tutaj nasz świat doczesny, tak jak żeśmy mówili, jest na tyle znakomity, że po śmierci, jeżeli byłaś dobrą osobą, będziesz miała więcej tego samego.

KYA: Super.

ZMW: No, brzmi nieźle.

KYA: Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz.

ZMW: Tak. No i po śmierci, wiadomo, byłaś myta, zawijana w bandaże, w różnych okresach dokonywano różnych dodatkowych czynności, w sensie na przykład wyciągano z ciebie te...

KYA: ...wnętrznosci...

ZMW: Tak, wnętrznosci składano w słoikach obok.

KYA: „Poskładaj się sam”.

ZMW: Taak.

KYA: [śmieje się] Życie pozagrobowe w Ikei...

ZMW: [parska] Instrukcja do góry nogami... Jeżeli nie kumasz instrukcji, zadzwoń do boga Amona, który ci wszystko wytłumaczy...

OBYDWOJE: [zanoszą się śmiechem]



KYA: Zawijają cię w bandaże i...

ZMW: ...i składają cię do grobu. Grób jest niezbędny, bez grobu nie trafiasz w zaświaty.

KYA: Tak samo jak w Sumerii.

ZMW: Tak. No i potem wiadomo, twoja dusza idzie do bóstw, gdzie jest osądzana. I w czasie osądu bożego twoje serce, które jest jednym...

KYA: ...ze słoików?

ZMW: *[stęka boleśnie]* Tak, jest w jednym ze słoików, ale jest też jednym z kawałków twojej duszy.

KYA: Mhm.

ZMW: I Egipcjanie mieli taki zabawny pogląd na duszę – ona miała kilka części, chyba dziewięć. I każda była od czego innego. I każda była, zdaje się też, w innym...

KYA: ...miejscu.

ZMW: ...miejscu w człowieku.

KYA: Mhm.

ZMW: I twoje serce było kładzione na wadze, a na drugiej szali tej wagi było kładzione białe pióro prawdy.

KYA: Jeżeli twoje serce było cięższe niż...

ZMW: ...niż białe pióro prawdy, to wtedy nie było dobrze z tobą, zupełnie nie. A jeżeli było lżejsze, to przechodziłaś w zaświaty.

KYA: A jak nie było z tobą dobrze, to jak wyglądało piekło egipskie?

ZMW: Zasadniczo to nie było egipskiego piekła. Jeżeli twoje serce okazało się być cięższe niż to białe pióro prawdy, to było oddawane bogini Ammit, która je zjadała.

KYA: Przystawałaś istnieć?

ZMW: Tak. Tak, twoja dusza była zjadana przez boginię Ammit i to był koniec twojej historii. Pa.

KYA: Niechlubne.

ZMW: No niechlubne, w ogóle niechlubne. Co to jest to białe pióro prawdy? To jest jednocześnie zasada jakby działania całego wszechświata i bogini, która jest tą zasadą. Ona się nazywa Ma'at, i to jest harmonia.

KYA: Myślę, że cel życia, jakim jest życie w harmonii – ze sobą, ze światem, ze wszystkim – to jest super sprawa.

ZMW: To brzmi naprawdę nieźle, nie?

KYA: Mhm.

ZMW: Ma'at była takim porządkiem, który jest wszędzie dookoła. Była sposobem, w jaki jest zorganizowany świat.

KYA: Słyszę dużo naleciałości z Sumerii.

ZMW: No. To brzmi dobrze, ale to ma też taki trochę nie najlepszy, nie najlepszą konsekwencję, to znaczy jeżeli wszystko jest ułożone w porządku i w harmonii, i wszystko jest na swoim miejscu, to w szczególności twoje miejsce – ty też jesteś na swoim miejscu. Więc jeżeli chcesz być gdzieś indziej niż na swoim miejscu, to naruszasz harmonię świata.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc jeżeli urodziłeś się...

KYA: Znakomity system, żeby trzymać każdego na swoim miejscu.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Tak, to prawda.

KYA: Tak, ma to minusy. Czyli na przykład za ambicję można było mieć ciężkie serce.

ZMW: Dokładnie tak. Wyżej głowy nie podskoczysz.

KYA: Mhm.

ZMW: Bo jak podskoczysz, to zostaniesz źle osądzona. Zastanawiam się, jaki był, i czy w ogóle był, związek pomiędzy Ma'at a de facto równouprawieniem kobiet w Egipcie. Dlatego, że *było* równouprawienie kobiet w Egipcie, i to na poziomie, do którego myśmy dotarli dopiero w dzisiejszych czasach, momentami.

KYA: Mm?

KOT: *[miauczy żałościwie]*

ZMW: Kobiety w Egipcie mogły posiadać mienie, ziemię i domy.

KYA: Posiadanie rzeczy i czegokolwiek jest bardzo ważnym wyznacznikiem równouprawienia.

ZMW: Tak. „A room of our own”. Mogły rozporządzać tym mieniem, wiadomo. Mogły mieć własne biznesy. Mogły inicjować rozwody. Mogły usuwać ciążę. Mogły zawierać kontrakty z mężczyznami i we wszystkich klasach społecznych kobieta była uważana za równoprawną mężczyźnie. [z wyjątkiem faraonowania – przyp. red.]

KYA: Podoba mi się to.

ZMW: Tak.

KOT: *[miauczy]*

KYA: I, jak słyszę, kocicy także się to podoba.

ZMW: Równouprawienie kobiet w Egipcie było na poziomie, który był z większością innych antycznych cywilizacji po prostu nieporównywalny w ogóle. W Mezopotamii możesz się przemieszczać po drabinie społecznej, ale za to w Egipcie nie masz kompletnie przegwizdane, jeżeli urodzisz się kobietą.

KYA: Połowa populacji w końcu.

ZMW: No.

KYA: Mhm. Ładnie.

ZMW: Ładnie.

KYA: To tyle w Egipcie?

ZMW: Tyle w Egipcie, tak. To może Chiny teraz? Nie no, na pewno Chiny :)



KYA: Poprosiłam cię specjalnie, żebyś dowiedział się więcej o Chinach, bo o nich w sumie wiemy najmniej z tamtych czasów, a jestem super ciekawa, jak tam mogło wyglądać życie codzienne.

ZMW: Mam trochę, ale nie bardzo dużo. To wynika trochę z tego, że [do Chin] nie mamy tak dużo informacji co do Egiptu i co do Mezopotamii, dlatego że mamy po prostu mniej materiałów źródłowych.

KYA: Mniej ocalało papierów?

ZMW: Tak.

KYA: Po prostu.

ZMW: Znaczący „papierów”, w cudzysłowie. Ale tak, dokładnie. Wiadomo, ile mamy tabliczek z Mezopotamii.

KYA: Wszystkie są ponumerowane, każda wiadomo gdzie leży.

ZMW: Tak jest, i są ich po prostu tysiące. Chińskie piśmiennictwo z tamtych czasów, czyli z powiedzmy mniej więcej okolic 1200-1300 p.n.e., to były zapisy na kościach wróżebnych, tak zwane.

KYA: Mhm?

ZMW: Kości wróżebne były kośćmi i służyły do wróżb. Zasadniczo wykorzystywane były w taki sposób, że brałaś taką dużą kość, na przykład z wołu. Pisałaś na niej chińskim pismem ideograficznym twoje pytanie do bóstw, a potem wsadzałaś taką kość w ogień albo szturchałaś ją, no, „pogrzebaczem” – czymś w rodzaju, takim rozgrzanym prętem metalowym. I na podstawie tego, jak ona się rozpadała od tego – prawdopodobnie, bo też nie do końca wiemy, jak się wróżyło z kości wróżebnych. Prawdopodobnie były to albo dźwięki, które wydawały te kości w ogniu, albo pęknięcia, które się na nich pojawiały.

KYA: Taki trochę I Ching.

ZMW: Trzymaj się tej myśli.

KYA: Dobra. *[triumfalnie chichocze]*.

ZMW: Na tej podstawie określałaś odpowiedź na twoje pytanie. To oczywiście była technologia rakietowa do tego stopnia, że w miarę upływu czasu tym się zajmowała coraz mniejsza, węższa grupa ludzi, aż do momentu, w którym doszło do tego, że z kości wróżebnych wróżył w zasadzie tylko król.

KYA: Mhm.

ZMW: I to powoduje, że... Można by się spodziewać, że im dawniejsze czasy, tym będziemy mieli mniej materiałów.

KYA: Mhm.

ZMW: Tymczasem jest odwrotnie. Dlatego że w dawniejszych czasach wróżył – wróżyli, no, wszyscy w zasadzie, więc pytania były od Sasa do Iasa. Czy pojadę na ślub mojej rodziny, czy nie pojadę? Czy będzie wojna, czy nie będzie wojny? No, to akurat to jest takie pytanie królewskie

bardzo. Ale czy, nie wiem, czy moja krowa przeżyje tę zimą, czy nie, whatever, nie?

KYA: Mhm.

ZMW: Jak wróżą wszyscy, to na podstawie tych pytań możemy wiele wyconcypować. Ale jak krąg osób zajmujących się wróżbiarstwem maleje, jak pytania robią się coraz bardziej...

KYA: ...królewskie.

ZMW: ...królewskie, to... *[wzdycha z rezygnacją]*. Notabene, co do tych zapisów na kościach wróżebnych, to jest ciekawa sytuacja z nimi, dlatego że nie mamy czegoś takiego jak w Sumerze, że mamy proto-pismo klinowe i normalne pismo klinowe. Pierwsze zapisy, które mamy na kościach wróżebnych, one są zaskakująco czytelne dla współczesnego człowieka posługującego się chińskim.

KYA: Mm?

ZMW: Dlatego że to są ideogramy, które odbiegają, no bo wiadomo, ale nie porażająco bardzo od tego, co mamy dzisiaj, i zapisywane są te teksty gramatyką, która leżała obok współczesnej chińskiej gramatyki.

KYA: Co szalenie ułatwia odcyfrowywanie.

ZMW: Tak! Tak.

KYA: Szalenie.

ZMW: Tak, jest to zaskakująco czytelne i zaskakująco dostępne, no, kurczę, wystarczy porównać dzisiejsze pismo, jakiegokolwiek, z pismem klinowym.

KYA: No tak.

ZMW: A przy tym oznacza to, że z zapisami na kościach wróżebnych wchodzimy w pismo, które już ma za sobą jakąś ewolucję. Tylko że nie mamy jej.

KYA: Nie mamy jej, bo akurat to nie ocalało.

ZMW: Tak by wychodziło.

KYA: Mhm.

ZMW: Albo wiesz, może są gdzieś jeszcze jakieś zapisy, których po prostu nie wykopaliśmy.

KYA: No, Chiny nie są łatwe do badania w dzisiejszych czasach...

ZMW: Tak.

KYA: Nie czarujmy się. A wcześniej...

ZMW: Też nie były.

KYA: No dobra, a co wiemy?

ZMW: Tamten okres to jest dynastia Shang, i ona się zaczęła mniej więcej 1600 p.n.e. i trwała do mniej więcej 1046, czyli jeszcze trochę. Wchodzimy tak trochę w połowie. To jest pierwsza chińska dynastia, na którą mamy jednoznacznie archeologię.

KYA: Mhm.

ZMW: Pierwsza, na 100% wiadomo, że nie jest mityczna. Bo przedtem była ta taka dynastia, w której był, wiesz, Żółty Cesarz... Mówiliśmy, że taki był pół-mityczny, rządził mniej więcej w tych samych czasach co faraon Dżoser, ale po faraonie Dżoserze mamy piramidy, a po Żółtym Cesarzu mamy tylko podania.

KYA: Mhm.

ZMW: Chiny dynastii Shang to jest też taka cywilizacja, która mieszka w okolicach rzeki. Tylko że to jest Żółta Rzeka.

KYA: I ona też wylewa.

ZMW: Mmm, rolnictwo nie działa w rytm rzeki, tylko jest bardzo skuteczne, dlatego że brzegi Żółtej Rzeki to jest potwornie żyzna gleba.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest less. Nie wiem, czy pamiętasz...

KYA: Pamiętam z geografii, z podstawówki!

ZMW: No więc właśnie. Tak naprawdę wszędzie tam, gdzie był less, a to było mnóstwo terenu, to tam jest dynastia Shang.

Chiny tamtych czasów rozwijały się w takiej trochę izolacji. Nie do końca, ale trochę.

KYA: Przede wszystkim mieli wszędzie daleko.

ZMW: Mieli wszędzie daleko, tak. W okolicy, owszem, mieszkali inne ludy, ale oni nie byli zaawansowanymi cywilizacjami.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc, owszem, można było z nimi handlować, można było im spuścić łomot, ale uczyć się od nich trochę nie było czego.

Co do handlu chińskiego, już wtedy mieli duże kontakty i mieli daleko sięgające szlaki handlowe, dlatego że w tamtejszych czasach bardzo powszechne były muszle takich zwierzątek, które się nazywają porcelanki.

KYA: Mhm.

ZMW: One prawdopodobnie były używane jako płacidła w Chinach. A porcelanki mieszkają w Oceanie Indyjskim.

KYA: Podróż...

ZMW: Kawał drogi.

KYA: Mhm.

ZMW: To jest kawał drogi. Z uwagi na tę swoją geograficzną izolację i z uwagi na niespecjalnie rozwiniętych sąsiadów oni wykształcili sobie takie podejście, że oni są środkiem świata.

KYA: Tak, przed chwilą powiedziałam, że oni mają wszędzie daleko, a oni tak naprawdę są pępkiem świata i to my mamy do nich daleko.

ZMW: Trochę tak.

KYA: Okej.

ZMW: Tak im już zostało.

No wiesz, z Mezopotamii, tak naprawdę, do starożytnego Egiptu nie było bardzo daleko.

KYA: Nie było daleko, można było się wybrać w tę podróż bez problemu.

ZMW: Tak. Więc miałaś świadomość – będąc człowiekiem wykształconym albo królem – miałaś świadomość tego, że kawałek stąd jest zupełnie inna, wysoko rozwinięta cywilizacja. Mówią zupełnie innym językiem, ale mają wszystko to, czego można by się spodziewać po cywilizacji, mają monumentalne budowle. Kurde, mają najbardziej monumentalne budowle ever, mają piramidy! No kurde, no. Możesz ich nie cierpieć, możesz ich nie szanować, możesz ich próbować podbić, ale są równorzędni.

KYA: Mhm. Można też z nimi handlować.

ZMW: Tak, oczywiście.

KYA: Można coś tam z tym językiem poradzić i nawiązać jakieś współprace. Wymiana handlowa była.

ZMW: Tak, niewątpliwa. A Chiny nie miały nikogo takiego pod ręką.

KYA: Mhm.



ZMW: Jeśli chodzi o strukturę społeczną, to na samej górze, wiadomo.

KYA: Cesarz.

ZMW: Tak, jest król, jest cesarz. I... *[wzdycha]* Król włada dlatego, że ma mandat niebios.

KYA: Okej.

ZMW: Od samego najwyższego bóstwa jest zezwolenie na to, żeby król, i żeby jego ewentualni następcy, władali...

KYA: ...tym krajem.

ZMW: Tak jest. I jak król utraci mandat niebios, to wtedy przychodzi taka sytuacja, że on i jego cała dynastia zostaje zastąpiony przez kogoś innego.

KYA: Mhm.

ZMW: A, heh, po czym poznajemy, że król utracił mandat niebios? Po tym, że rządzi jak ostatnia faja.

KYA: Mhm.

ZMW: I daje się obalić.

KYA: Noo, dał się obalić, no daj spokój.

ZMW: Tak, rozumowanie kołowe. Chińczycy w tamtych czasach już wymyślili sobie – powiedziałbym, coś w rodzaju feudalizmu. Mianowicie arystokrata dostawał we władanie kawałek ziemi, jakiś tam, większy

albo mniejszy – z ludźmi, z całą infrastrukturą, ze wszystkim, co chcesz. I w zamian za to miał obowiązki. To znaczy w szczególności jednym z jego obowiązków było dostarczanie królowi zbrojnych. Co do tych zbrojnych, to wojsko było zaraz poniżej arystokratów, jeśli chodzi o...

KYA: ...pozycję społeczną.

ZMW: Pozycję społeczną, tak jest. Oni sobie stosunkowo wcześniej wymyślili takie półzawodowe wojsko. Barbarzyńców mieli dookoła, ile chcieć, i lali się z nimi często i dosyć zajadle...

KYA: Potrzeba matką wynalazku.

ZMW: Tak jest.

KYA: Czyli tak samo jak Egipt.

ZMW: Taak.

KYA: Trzeba się bić z Nubijczykami – trzeba mieć armię.

ZMW: Tak. Chińczycy mieli wtedy piechotę, mnóstwo i mnóstwo i mnóstwo piechoty, z bronią z brązu, i łuczników na rydwanach. Znowu – mieli kompozytowe łuki, ponieważ kompozytowy łuk daje tego samego kopa w znacznie mniejszym rozmiarze.

Dlaczego ja tak mówię w kółko o tych kompozytowych łukach? Dlatego, że jesteśmy mniej więcej półtora tysiąca lat, no, z pewną tolerancją, przed naszą erą. Jest to kolejna cywilizacja, która wpadła już na pomysł kompozytowych łuków i używa ich ze smakiem – a osławione angielskie długie łuki, o których wszyscy się w czasach średniowiecznych... są pełni ekscytacji, to nadal jest łuk z drewna. To nie jest żaden kompozyt, to jest po prostu drewno. Like, nie mają tej technologii.

Poniżej wojska jest taka, powiedzmy, klasa średnia. I to są ci, których można by się spodziewać, czyli tam kupcy i rzemieślnicy, ale także biurokracja. To, że masz samą taką warstwę biurokratów-ogarniaczy, jest pewną nowością, a także nowością jest to, że można do takiej warstwy jakby awansować – jest ścieżka awansu do niej.

KYA: Mhm?

ZMW: To znaczy, żeby zostać biurokratą musisz, no, wiadomo, być piśmienny, i musisz zdać imperialny egzamin.

KYA: *[z zainteresowaniem]* Oo, egzamin!

ZMW: Tak, jest egzamin. I, no, ten egzamin jest ciężki w ciul, ponieważ należy znać praktycznie na pamięć – heh. To jest tak, że trzeba znać „Pięć Dzieł Klasycznych” i „Cztery Księgi”. I to są, wiadomo, że to jest pięć konkretnych dzieł i jeszcze na dodatek cztery konkretne księgi. I dlaczego mówię „praktycznie na pamięć”? Dlatego, że potem idziesz przed, wiesz, szanowne gremium i szanowne gremium zadaje ci podchwytliwe pytania. I zdajesz albo oblewasz, nie? No i teoria jest taka, że każdy może...

KYA: ...wziąć udział w tym konkursie...

ZMW: ...wziąć udział w tym konkursie...

KYA: ...ale nie każdy się może do tego konkursu nauczyć.

ZMW: Bingo.

KYA: No.

ZMW: No bo gdzie, jak, skąd? Gdzie chłop?

KYA: Skąd ma wziąć wszystkie te tomy i je wykuć na pamięć? Kiedy?

ZMW: Tak.

KYA: Kiedy praca, umówmy się, przy robieniu ryżu jest makabrycznie ciężka.

ZMW: Tak jest. Wszystko to.

KYA: Ale teoria w porządku.

ZMW: *[nieprzekonany]* Taaak. Częścią tej klasy średniej byli, jak powiedziałem, rzemieślnicy, w szczególności rzemieślnicy pracujący w brązie. W Chinach wtedy – i później zresztą też – robiło się mnóstwo, mnóstwo, mnóstwo przedmiotów z brązu.

KYA: Czy są te przedmioty, jak poszukamy w Google Images?

ZMW: Tak. Trzeba szukać po „chiński brąz rytualny”. Dlatego że to były przedmioty nie tylko, wiadomo, praktyczne, te różne, wiadomo, sztylety, topory czy cokolwiek, ale to były, wiesz, misy z brązu czy takie...

KYA: Takie zdobione?

ZMW: Tak. Takie wielkie kotły z brązu. Oni tego robili absurdalne ilości. Robili tego tyle, że, o ile dobrze zrozumiałem, trzeba było wymyślić organizację i biurokrację, żeby ogarnąć wszystkie rzeczy związane z wytopem i przeróbką brązu.

KYA: Ma to sens.

ZMW: Wytwarzanie przedmiotów rytualnych z brązu było, rozumiesz, motorem...

KYA: Robienie rzeczy z brązu było całym przemysłem. Z księgowością, z logistyką...

ZMW: Tak! Tak, tak. I nawet bardziej. Odniosłem takie wrażenie, że organizacja tego właśnie przemysłu, brązownictwa rytualnego, że nieomalże państwo powstało dookoła tego. Aż tak. Brązy rytualne są, tak jak zrozumiałem,

powodem, dla którego brąz jako materiał w Chinach nie wyszedł z użycia bardzo, bardzo długo, to znaczy aż do 250 roku p.n.e. To jest potwornie długo. W zasadzie wszędzie indziej zdążyła się już solidnie zacząć epoka żelaza. A oni – nadal robili w brązie, przepraszam.

OBYDWOJE: *[parskają]*

ZMW: Ale tak, potwornie ważne to było dla nich.

KYA: Mhm.

ZMW: No i poniżej tych wszystkich ludków byli chłopci. Chłopi mieli bardzo kiepsko. Bardzo kiepsko mieli w Chinach chłopci. Nie wiemy do końca, czy oni bardziej przypominali chłopów pańszczyźnianych – przykutych do ziemi, pracujących na właściciela ziemi i tak dalej – czy bardziej wręcz niewolników.

KYA: Mhm.

ZMW: To był badziewny los. Twoje miejsce w tym społeczeństwie brało się z urodzenia.

KYA: Po prostu.

ZMW: Po prostu. Jeżeli się urodziłaś chłopem, zapewne umarłaś także chłopem.

KYA: Mhm.

ZMW: No, modulo te imperialne egzaminy, ale dokładnie te zastrzeżenia...

KYA: Taak, „przygotuj się”, tak.

ZMW: Tak jest. I edukacja niestety była dostępna wyłącznie dla mężczyzn.

KYA: Mhm.

ZMW: Miejsce kobiety było w domu, w kuchni.

KYA: Albo w polu.

ZMW: Albo w polu, tak.

KYA: Nic fajnego, żadna z tych opcji.

ZMW: Nic fajnego. Chiny... Nie, nie uderzają mnie jako fajne. A zaraz będą...

KYA: Wtedy?

ZMW: Tak, wtedy. A zaraz będą także ciebie uderzać jako jeszcze mniej fajne.

KYA: *[ostroźnie]* Okej...



ZMW: Co do takiego trochę życia codziennego, to przede wszystkim wierzyło się w przodków i to bardzo wpływało na różne dziedziny życia. Na przykład nosiło się długie włosy, dlatego że włosy były darem od przodków.

KYA: Mhm.

ZMW: Więc nie ścinamy włosów.

KYA: A im masz dłuższe, tym jesteś starszy, więc trzeba cię szanować.

ZMW: Zapewne tak.

KYA: Mhm.

ZMW: No wiadomo, te włosy się tam różnie układało w zależności od dostatności klasy społecznej – to rozumiałe. Oprócz tego darem przodków było też twoje ciało, więc dbało się.

KYA: Trzeba było o to dbać.

ZMW: Tak jest.

KYA: To akurat dobry pomysł.

ZMW: Tak. Na przykład dlatego, że ciało było darem od przodków, nie tatuowało się.

KYA: Mhm.

ZMW: Ponieważ...

KYA: ...to by było naruszenie świętego ciała od przodka.

ZMW: No tak. No wiadomo, nie niszczysz go, dbasz o nie i tak dalej. Używasz perfum, ponieważ, no, śmierdzą przestępcy i barbarzyńcy... A z drugiej strony codzienna kąpiel jest niezdrowa.

KYA: Jak to?

ZMW: Nie wiem czemu. Chińczycy uważali, że codziennie się kąpać jest niezdrowo, no więc niestety, ale perfumy były w użytku.

KYA: Perfumy zamiast?

ZMW: Tak.

KYA: Mhm. Trochę taki dwór francuski w pewnym momencie.

ZMW: Myślę, że nie aż tak przegięty, ale możesz być na dobrym tropie.

KYA: Mam nadzieję, że dojdziemy do tego, bo lubię historie o braku higieny.

ZMW: Ja też.

KYA: Na tych dworach wtedy, barokowych.

ZMW: Też bardzo lubię i też mam nadzieję.

KYA: Mhm.

ZMW: Nosi się rzeczy z konopi. Niecodzienny materiał, ale to z uwagi na...

KYA: ...na to, że tam łatwo było konopie uprawiać.

ZMW: Tam po prostu rosły konopie, tak.

Tuniki się nosi. Długie, jeżeli się jest kobietą, albo krótkie ze spodniami, jeżeli się jest facetem. I jeżeli się jest dzieckiem z kolei, to nosi się ubranko, na którym mama, rozumiesz, wyszywa ci tygrysy albo węże, albo inne ropuchy, żeby odganiać złe duchy.

KYA: Oczywiście :)

ZMW: Czego się nie nosi, chyba że jesteś królem albo arystokracją, to jedwab. Człowiek, który pracuje przy jedwabiu, w całym procesie technologicznym wytwarzania ubrań z jedwabiu, nie ma prawa tego założyć. Wyłącznie król i arystokracja.

KYA: Mhm. Takie trochę to słabe.

ZMW: Tak.

KYA: No, ale z drugiej strony ci, co robili złote kubki dla wielkich królów, też raczej nie pili ze złotych kubków.

ZMW: Tak. Jeszcze co do ubrań, to, no, oprócz tego, że się wyszywa różne rzeczy na nich, to także się je barwi, i to różnym królom w różnych momentach historii się nie podoba. Do tego stopnia, że, rozumiesz, królowie wydają edykty, na jakie kolory można barwić ubrania, jeżeli się nie jest arystokracją. Ponieważ, rozumiesz, przeszkadza to królowi, że z ubrania arystokrata i dajmy na to rzemieślnik albo jakiś inny biurokrata jest zbyt podobny.

KYA: Aha.

ZMW: Więc trzeba to uregulować królewskim edyktem.

KYA: *[wzdycha z rezygnacją]*

ZMW: Taaak.

KYA: Mhm.

ZMW: Co do przodków jeszcze, no bo wiadomo, wierzymy w nich. Przodkowie mają wpływ na nasze losy, więc trzeba do nich podchodzić z szacunkiem, bo...

KYA: Opiekują się nami także.

ZMW: Także. Bo jak nie będziemy do nich podchodzić z szacunkiem, to, no, wiadomo, napaprają nam w plany.

KYA: ...w życiorysie, tak.

ZMW: Tak jest. Przy pomocy różnych rytuałów można ich na przykład pytać o to, jak nasze plany się powiodą...

KYA: Mhm.

ZMW: Stąd kości wróżebne. I, heh, wróżenie było potwornie poważną sprawą. Samo podejście do tego wróżenia było bardzo biurokratyczne, podchodzili do tego bardzo precyzyjnie. To znaczy na kości się pisało datę, pisało się, jaki rytuał został użyty, kto zadał pytanie...

KYA: Listy w zaświaty!

ZMW: Tak.

KYA: Faktycznie biurokracja.

ZMW: Tak. I wiesz, jakiemu przodkowi, jakie pytanie...

KYA: Żeby jakiś inny nie przeczytał!

ZMW: Tak. Jaka była wróżba, wiesz, wszystko – porządek wszędzie. Tylko że, no, tak, potem to wysycha, dokładnie tak jak powiedziałem.

KYA: I nie mamy dobrych śladów.

ZMW: No, nie bardzo. Jak tylko król zaczyna wróżyć, no to co nam po jego pytaniach, tak naprawdę.

KYA: Mhm.

ZMW: On zadaje pytania wyłącznie o sprawy państwowe i wyłącznie skierowane jakby pod jednym adresem, no to...

KYA: Trochę szkoda, że ten zwyczaj zanikł...

ZMW: Tak.

KYA: ...bo fajny. Ja mam paru przodków, którym chętnie...

ZMW: ...zadałabyś pytanie?

KYA: ...bym zadała różne pytania. Naprawdę, przez ostatnie dwa miesiące miałam ochotę wysłać do mamy maila, żeby mi powiedziała, jakim kodem odblokować jej telefon.

ZMW: No, tak. Tak, trochę było z tym zabawy.

No, ale tak, przodkowie. Szacunek wobec duchów przodków i wobec duchów w ogóle był już wtedy w Chinach bardzo ważny i jest do tej pory.

KYA: Mhm.

ZMW: No bo obchodzi się przecież w Chinach nadal, w kwietniu bodaj, Dzień Zamiatania Grobów, kiedy się dba w sposób bardzo konkretny i skodyfikowany o to, żeby... No, no, o groby, no.

KYA: My też mamy Wszystkich Świętych.

ZMW: No mamy, to prawda. Tylko że wiesz, nasza tradycja jest zdecydowanie młodsza niż ich tradycja, dlatego że mówimy, przypominam, około 1500 p.n.e. I po śmierci jakby dołączało się do...

KYA: ...przodków.

ZMW: ...do przodków i do duchów. Z tym, że religia, z tego co zrozumiałem, była taka jakby dwuczęściowa, szczególnie w późnej dynastii Shang. To znaczy na co dzień właśnie była taka wiara w przodków, takie animistyczne wierzenia,

że wiesz, że wszystko ma swojego ducha i wszystko jest w jakiś tam sposób ożywione – ale warstwy wyższe, w szczególności arystokracja i król, wyznawały religię monoteistyczną.

KYA: I kto był tym bogiem?

ZMW: Bóg nazywał się Shangdi, i on był najwyższym władcą.

KYA: Mhm.

ZMW: I to on był absolutnym bóstwem, władcą wszystkiego, szefem Wszechświata.

KYA: Okej, czyli jak jesteś na górze drabiny społecznej, to wyznajesz sobie tego boga, a jak jesteś niżej, to wyznajesz sobie przodków.

ZMW: Tak.

KYA: I te wszystkie duchy, no bo jednak jak naszyjesz dziecku tygrysa, to ten duch narysowanego tygrysa będzie chronił dziecko przed innymi duchami.

ZMW: Przed innymi, złymi duchami.

KYA: Mhm. Okej.

ZMW: I ten świat duchów i świat tych przodków jest stosunkowo łatwo dostępny.

KYA: Wystarczy umrzeć, ha ha!

ZMW: *[parska]* Tak, swoją drogą, ale dopóki nie umrzesz...

KYA: ...to możesz wysyłać listy.

ZMW: Taaak. Wiesz, festiwale, oddaje się im cześć, wypuszcza się...

KYA: ...te latające...

ZMW: Nie, nie, to jeszcze nie.

KYA: Jeszcze nie?

ZMW: Jeszcze ich nie wypuszczają, bo jeszcze nie mamy papieru. Wiesz, zostawia się ofiary z ryżu i takie rzeczy. Jeszcze nie ma pieniędzy, ale potem będziemy zostawiali pieniądze.

KYA: Mhm.

ZMW: O tyle jakby dostęp do tego najwyższego bóstwa – nie ma go kompletnie. Jeżeli chcesz poznać wolę tego bóstwa, to jedyny sposób to są te wróżby wykonywane przez króla. Tylko.

KYA: Okej.

ZMW: I co więcej, w ramach wierzeń składa się ofiary z ludzi.

KYA: *[tonem sugerującym sprawdzające się złe przeczucia]* Aha...

ZMW: I są zasadniczo dwa rodzaje ofiar z ludzi.

KYA: *[nada]* Aha...

ZMW: I to jest ofiara grzebalna...

KYA: Ssserio?

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: I taka, zupełnie serio, ona się nazywa „rénxùn” i to się dosłownie przekłada jako „ofiara z ludzi”. I ofiara grzebalna polega na tym, że jak król umiera, to jego, rozumiesz, niewolnicza służba zgłasza się na ochotnika, żeby zostać pogrzebana żywcem razem z nim.

KYA: Fantastyczna kariera.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Jest super. A ofiara z ludzi jest składana na przykład w czasach głodu. I jak najwyższe bóstwo jest rozgniewane i zasadniczo nie podoba się...

KYA: ...i nie ma jedzenia, tak...

ZMW: ...i nie ma jedzenia, to wtedy trzeba ściąć trochę ludzi, żeby bóstwo prześlagać.

KYA: Zaskakująco praktyczne rozwiązanie.

ZMW: Tak.

KYA: Coś okropnego.

ZMW: Największa ofiara tego typu została przeprowadzona przez króla, który się nazywał Wu Ding (sprawdziłem tony).

KYA: Mhm.

ZMW: I panował, z tego, co przeczytałem, w latach mniej więcej 1250 do 1190...

KYA: Mhm.

ZMW: I on ściął 9000 ludzi.

KYA: To musiał być duży głód.

ZMW: Za jednym zamachem. W sensie nie że jednym cięciem, ale przy jednej ofierze złożył 9000 ludzi.

KYA: Czyli drugie 9000 ludzi zabiło pierwsze 9000 ludzi... Taka ofiara. I co? Skuteczna?

ZMW: Nie doczytałem.

KYA: Też bym już dalej nie czytała.

ZMW: No.

KYA: No okropne mieli zwyczaje.

ZMW: Okropne.

KYA: Karygodne.

ZMW: Okropne zwyczaje. Ci kolesie, których ścinałaś w ramach tej ofiary, to byli zazwyczaj jeńcy wojenni.

KYA: Czyli ci barbarzyńcy?

ZMW: Ci barbarzyńcy. No ale kurde, no...

KYA: No nieludzkie, no.

ZMW: Jaka to różnica.

KYA: No żadna. Człowiek jest człowiek.

ZMW: No.

KYA: Ale jak się tam mieszka i jest się tym królem, który ma bezpośrednią łączność z jedynym największym bóstwem...? Taak.

ZMW: Głód w kraju, zetnijmy kilkuset jeńców. Na pewno to pomoże.

KYA: Mhm. Na pewno nie trzeba będzie ich karmić. Tylko ubieramy to w rytuał religijny. No, tak. Czyli nie polecasz życia w Chinach w epoce brązu.

ZMW: Nie polecam życia w Chinach, nie. Zupełnie nie polecam. Nie wiem, czy polecam też życie w epoce brązu w Europie.



KYA: No właśnie, jak jest w Europie? Bo my nie mamy zasadniczo jakichś takich wstrząsających cywilizacji, ale mamy sporo kultur i one są super ciekawe.

ZMW: Tak. W tych czasach, w okolicach 1200 p.n.e., mamy rozciągającą się w zasadzie na większość Europy taką kulturę, ona się nazywa kultura pól popielnicowych.

KYA: Mhm.

ZMW: Nazywa się w ten sposób od sposobu, w jaki chowali swoich umarłych. Kremowali ich, palili ich na stosie...

KYA: Mhm.

ZMW: ...a potem popiół wsypywali do urny, a urny zakopywali na cmentarzysku, na takim polu.

KYA: Bardzo charakterystyczny sposób grzebania zmarłych.

ZMW: Tak. Powstałe w ten sposób cmentarzyska były rozległe i często bardzo stare. W sensie wykorzystywane przez kilkaset lat nawet.

KYA: Mhm.

ZMW: Kultura pól popielnicowych, ona się rozciągała – ona była naprawdę rozległa, to znaczy od północnych Włoch, albo, nie wiem, Katalonii, aż po Pomorze i Białoruś.

KYA: [z zainteresowaniem] Mm! U nas!

ZMW: Tak. Ona miała oczywiście, ta kultura, swoje lokalne...

KYA: ...odmiany.

ZMW: ...odłamy – tak, nie „odłamy”, odmiany, dokładnie tak, jak powiedziałaś. I naszą lokalną odmianą była kultura łużycka. Przykładem takiej późnej, ale jednak kultury łużyckiej jest nasz Biskupin.

KYA: No proszę. Ale to później, to nie są te lata.

ZMW: Tak, tak tak, to jest później, bo Biskupin to jest 730-koś przed naszą erą. Czyli jeszcze ładnych kilkaset lat – ale nadal, to jeszcze są ci kolesie. Schyłek już, ale jeszcze oni. Wszystko, co wiemy o tych różnych odmianach kultury pól popielnicowych, to jest ich kultura materialna, ponieważ oni nie mieli żadnego pisma.

KYA: Ale zostały po nich przedmioty.

ZMW: Tak, zostało po nich mnóstwo przedmiotów.

KYA: Mm?

ZMW: No, zostały po nich wszystkie te rzeczy, na podstawie których mamy te wszystkie, wiesz, skansenowe rzeczy. Zostały po nich pługi, zostały po nich narzędzia, zostały po nich...

KYA: ...obiekty użytku domowego.

ZMW: Tak. Tak, wszystko.

KYA: Czyli możemy całkiem dobrze odtworzyć ich życie codzienne.

ZMW: Owszem. Czego nie wiemy o nich, to nie wiemy, jakimi mówili językami. No bo nie ma pisma.

KYA: Nie ma śladów języka w ogóle.

ZMW: Tak.

KYA: W mowie wiadomo dlaczego nie został...

ZMW: Mhm.

KYA: ...ale jak nie został w piśmie, to jesteśmy faktycznie w torbie.

ZMW: Mhm.

KYA: Nie mamy żadnej szansy, żeby sobie cokolwiek odtworzyć.

ZMW: Mhm, owszem.

KYA: Chyba, że są jakieś opowieści z okolicznych innych miejsc, ale nie ma.

ZMW: Nic nie ma.

KYA: Mhm.

ZMW: Nic nie zostało. Oni byli w pewnym momencie na takim etapie rozwoju, że zaczynali się zbliżać do idei pisma. Z dokładnie tego samego powodu, co starożytni Sumerowie, to znaczy potrzebowali sobie na coś robić notatki.

KYA: Mhm.

ZMW: Bo oni handlowali. To była taka kultura, którą zapewne byśmy uznali za prymitywną dosyć – no, wiesz, nawet porównując z cywilizacjami Sumeru czy Egiptu, oni nie są porażająco rozwinięci. Ale oni handlowali jak wściekli. Dlatego, że oni mieli te swoje brązowe narzędzia, ale cały metal, z którego te narzędzia wykonywali, był skądinąd.

KYA: Skąd?

ZMW: Na przykład z Wysp Brytyjskich. Któraś z lokalnych odmian kultury pól popielnicowych, nie pamiętam już która w tej chwili, zostawiła po sobie takie tabliczki z wzorami.

KYA: Wiemy, co jest w tych wzorach zapisane?

ZMW: Nie wiemy. I one przy tym nie sprawiają wrażenia ozdóbek...

KYA: Aha?

ZMW: ...i nie sprawiają wrażenia jakichś obiektów kultu.

KYA: Czyli to są informacje prawdopodobnie.

ZMW: Tak. Prawdopodobnie to są informacje i podejrzewa się, że to są właśnie informacje handlowe.

KYA: Rachunczki?

ZMW: Tak. Prawdopodobnie tak. No ale znowu – nie wiemy. Domyślamy się tylko. Nie wiemy nie tylko jakimi mówili językami, ale nie wiemy też, jakie to były ludy, kim oni byli etnicznie.

KYA: Mhm.

ZMW: Heh, co więcej, jest mnóstwo kontrowersji w tej sprawie, dlatego że w przypadku np. kultury łużyckiej, która mieszkała na ziemiach polskich...

KYA: Co rozumiemy przez „ziemie polskie”?

ZMW: Współczesna Polska. No, i tam jeszcze Wołyń i tak dalej, ale...

KYA: Te rejony, co [teraz]...

ZMW: Tak, jak powiesz „współczesna Polska”. to się wiele nie pomyliś. To ustalenie, kto to był etnicznie, to jest kwestia polityczna.

KYA: Wyłącznie?

ZMW: No, nie wyłącznie. Ale ona była, były duże... No, „polityczne naciski” nie do końca, ale były, rozumiesz, motywacje polityczne, które wpływały na te badania.

KYA: Naukowcy badający pozostałości po kulturze łużyckiej...

ZMW: Mhm.

KYA: ...byli poddawani naciskom...

ZMW: Mhm.

KYA: ...żeby orzec...

ZMW: ...że to byli Prasłowianie.

KYA: Aha...?

ZMW: Dlatego że jeżeli to byli Prasłowianie, to znaczy, że na ziemiach – no, szeroko to pojmując – polskich, słowiańskie osadnictwo było ciągłe aż od hen, hen, hen, hen przed naszą erą, do czasów historycznych.

KYA: Mhm.

ZMW: A to w szczególności oznacza, że Ziemia Zachodnie są polskie etnicznie.

KYA: Taaak, wkraczamy w ten moment, w którym w historii w sposób ostentacyjny wkracza polityka.

ZMW: Tak.

KYA: I nauka na tym nie korzysta ani trochę.

ZMW: Tak. To jest masakra. Jeżeli pominąć te polityczne naciski, jeżeli spojrzeć tak troszkę szerzej, to znaczy z kultury łżyckiej na całą tę kulturę pól popielnicowych, to wydaje się, że to prawdopodobnie były jakieś ludy proto-celtyckie.

KYA: Mhm?

ZMW: I oni posługiwali się zapewne jakimś językiem proto-celtyckim, którego, no, tak jak już mówiłem, nie znamy, ale to raczej byli oni.

KYA: Czyli skąd przyszli?

ZMW: Zapewne ze wschodu. Trudno wyczuć kiedy, ale raczej przyszli ze wschodu i raczej nie byli to, no, powiedzmy „nasi przodkowie”, bo oni nie mówili językiem indoeuropejskim. Języki celtyckie, przypominam, nadal się ostały tu i ówdzie w Europie. Walijski na przykład czy szkocki to są języki celtyckie – i to jest w zasadzie wszystko, co po nich zostało. Zostali wypchnięci...

KYA: ...aż na wyspy.

ZMW: Tak. Na skrajny zachód kontynentu.

KYA: Bardzo ciekawe.

ZMW: Bardzo ciekawe.

KYA: Mam nadzieję, że wykopimy jeszcze więcej z tego.

ZMW: Wykopiemy tego więcej. Mam wrażenie, że jakoś w 2000-którymś roku została znaleziona zupełnie, hehe, zupełnie nowa osada kultury unietyckiej, która była jeszcze wcześniejsza niż ta kultura pól popielnicowych, i są w tej chwili prowadzone badania, więc...

KYA: Super.

ZMW: Będzie więcej wiadomo, tak.



KYA: No dobra, ale jak się żyło wtedy?

ZMW: Zasadniczo najczęściej mieszkało się nad rzeką, albo nad jeziorem, albo nad jakimś zbiornikiem wodnym.

KYA: W lepiance.

ZMW: Nie, nie w lepiance.

KYA: [chichocze] Wiesz, czytałam „Kajka i Koko-sza” w dzieciństwie.

ZMW: I wiesz co, i „Kajko i Kokosz” byłby niezłym tropem, bo było mnóstwo i mnóstwo i mnóstwo lasów, więc budowało się domy po prostu z drewna.

KYA: Mhm.

ZMW: To były takie prostokątne, drewniane chaty kryte strzechą. Trzciny jest ile chceć. Poza tym, no, jak budujesz dach ze strzechy, to nie musisz robić ciężkiej konstrukcji, żeby trzymała te deski, więc to jest także praktyczne. Strzecha jest w naturalny sposób wodoodporna, więc to też, no, wygryw.

KYA: Tak naprawdę środowisko naturalne dostarcza nam w zasadzie wszystkiego.

ZMW: Tak.

KYA: Tutaj jest jednak trochę inaczej. Tutaj mamy tych drzew, i jeziora, i te wszystkie pola, o które tamte cywilizacje po prostu musiały, no, walczyć zębami i pazurami z rzeką, no.

ZMW: Tak, a tutaj to jest, no. Mieszkasz w pobliżu na przykład rzeki, więc to jest tak zwany teren nadzalewowy, więc jest dosyć żyzny. Więc możesz tam po prostu uprawiać swoje zboża, ponieważ – tak, uprawiało się normalnie zboża. Hodowało się zwierzątka oprócz tego.

KYA: Mhm.

ZMW: Mieszkało się, tak jak mówiłem, w chatach, ale te chaty składały się na osadę. Osada była otwarta, nie była warowna.

KYA: Mhm.

ZMW: Nie było...

KYA: ...muru dookoła.

ZMW: Tak.

KYA: I mogła się rozszerzać, rozszerzać, jak się ktoś chciał zamieszkać, dołączyć, to po prostu budował sobie następną chatkę.

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Znaczący wiesz, no, „umocnień”, powiedzmy, bo do murów to jeszcze solidny kawałek, ale tak jak na przykład przypominamy sobie Biskupin...

KYA: Mhm?

ZMW: ...to dookoła Biskupina jest ostrokół, ale to jest późniejszy okres kultury łżyckiej, kiedy oni zaczęli – znaczy, mieli już potrzebę budowania grodów, dlatego że pojawiły

się po prostu zagrożenia, które od nich wymagały grodów. To znaczy pojawiły się inne ludy, które ich...

KYA: ...chciały, tak, napaść.

ZMW: Tak jest. Będziemy o tym zapewne mówić później, ponieważ – no dobra, nie będę uprzedzał wypadków, ale warto o tym będzie wspomnieć. Tak czy tak, w tych czasach, około tego powiedzmy, tak jak mówiłem, 1200 p.n.e., osady są otwarte. Nie są w żaden sposób brnione, więc najwyraźniej niespecjalnie było ich przed czym bronić.

KYA: Mhm.

ZMW: Przyroda była wystarczającym wyzwaniem, żebyście jeszcze włączyć sąsiadowi. Jeśli chodzi o gospodarkę, to uprawia się ziemię i hoduje się różne zwierzątka.

KYA: I robi się handel.

ZMW: Tak, i robi się handel, często dalekiego, bardzo dalekiego zasięgu.

Prawdopodobnie orze się ziemię pługiem, który został zaprzężony w zwierzę.

KYA: W wołu.

ZMW: Pewnie w woła. Dokładnie nie wiadomo, dlatego że pługi, które się zachowały, pochodzą z czasów późniejszych, to znaczy z epoki żelaza. Ale, no...

KYA: Możemy trochę zgadywać, że po prostu starsze się rozpadły, bo były drewniane.

ZMW: Drewniane z brązowym...

KYA: ...wkładem.

ZMW: Tak, mogły mieć brązowy wkład.

KYA: Wkład z brązu.

ZMW: *[wzdycha boleściwie na ten suchar]* No niestety.

Oprócz tego robi się, robi się te wszystkie rzeczy, które można teraz na przykład pooglądać w Biskupinie. Tka się, robi się ceramikę, robi się narzędzia i ozdoby z poroży, z krzemieni...

KYA: Przyroda, znowu, dostarcza nam materiału artystycznego, ile chcieć.

ZMW: Tak. Las nas żywi i...

KYA: ...broni chyba nie?

ZMW: Broni nie. Poza tym – nie, nie mogę powiedzieć, że las nas żywi, bo żywi nas pole. Żywi nas pole i żywi nas nasza hodowana zwierzyna. W lesie...

KYA: ...w lesie jest niebezpiecznie. W lesie są smoki.

ZMW: Tak, trochę tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Ale znowu – w miarę rozwoju jakby narzędzi i w miarę wzrostu populacji zaczyna się tak zwana kolonizacja wewnętrzna. To znaczy wycinamy ten las.

KYA: Mhm.

ZMW: Żeby było więcej miejsc...

KYA: ...dla nas.

ZMW: ...żeby się osiedlić. Tak, dokładnie.

KYA: I uprawiać, tak jest.

ZMW: Dokładnie tak.

KYA: Nie ma szkół.

ZMW: Nie. Co więcej, niespecjalnie jest struktura społeczna.

KYA: Mhm.

ZMW: Bo w ogóle mówimy „osady”, nie? Jak duża jest taka osada? Nie bardzo duża. Kilkanaście rodzin?

KYA: Czyli cywilizacyjnie to jest – jesteśmy niby w tym 1200 lat p.n.e., ale cywilizacyjnie jesteśmy tam, gdzie Sumerowie byli... kiedy?

ZMW: Przed pierwszym miastem. 4000 lat p.n.e.

KYA: No, mamy inne warunki także. Żyjemy bardziej w lesie i nad rzeką niż w ciepłym kraju.

ZMW: To prawda, ale co do ciepłego kraju, za chwilę do tego wrócę.

KYA: Mhm?

ZMW: Ale tak czy owak, tak jak mówiłaś, żyjemy na takim poziomie rozwoju cywilizacyjnego, który nie jest tak znowu bardzo oddalony od epoki kamienia.

KYA: Mhm.

ZMW: Do epoki brązu weszliśmy trochę przez handel, dlatego że kto inny to wymyślił. Ustrój społeczny mamy płaski jak naleśnik. Jest nasza wioska, w której wszystkich znamy. Wszystkich co do jednego, ponieważ prawdopodobnie z każdym jesteśmy...

KYA: ...spokrewnieni.

ZMW: ...bliżej albo dalej spokrewnieni, tak. Ta wioska zapewne ma jakiegoś starszego. I to jest tyle. Mamy rytuały pogrzebowe, to wiadomo, no bo mamy pola popielnicowe, od których się wzięła nazwa całej kultury. Ale nie wiadomo, czy mamy jakąkolwiek religię.

KYA: Jak żyjemy w lesie, to musimy mieć. Musimy mieć jakieś wierzenia, które dzisiaj nazwijmy pogańskimi, ale jednak wyznaje się respekt przed dużymi zwierzętami.

ZMW: O, to niewątpliwie, tak. Ale nie mamy na przykład ka-
płanów. Poznajemy to po tym, że mamy egalitarne groby.

KYA: O?

ZMW: Czasami zdarza się jakiś taki, wiesz, bogatszy grób
kogoś, kto, wiesz, ma na przykład miecz. Pochowali go ra-
zem z mieczem.

KYA: Bo miał.

ZMW: Bo miał.

KYA: Mhm.

ZMW: Domniemujemy, że to był właśnie jakiś starszy – no,
nie powiem „plemienia”, ale starszy tego rodu, nie? Ale nie
ma wśród tych grobów jakichś takich śladów na istnienie
ludzi, którzy by mieli funkcje kultowe. Nie wydaje się, żeby
byli jacyś kapłani.

KYA: To jest taki obszar, na którym znaleziska archeolo-
giczne są ciekawsze w tym miejscu, gdzie czegoś nie
znajdujemy.

ZMW: Mhm, tak.

KYA: Bo to, co znajdujemy, jest troszeczkę takie samo jak
wszędzie dookoła, jak w całej Europie, nie?

ZMW: Troszkę tak, mhm.

KYA: A jak czegoś nie znajdujemy, to znaczy, że być może
nie ma jakiejś funkcji, nie ma jakiejś struktury, nie ma cze-
goś. Fajne.

ZMW: I ta kultura, ona w zasadzie zatrzymuje się na Bałtyku.

KYA: Z przyczyn oczywistych – trudno przekroczyć Bałtyk.

ZMW: Chyba że.

KYA: Chyba że łodzią.

ZMW: Chyba że łodzią. A dalej na północ, w Skandynawii,
mamy coś, co się nazywa nordyckim wiekiem brązu.

KYA: I on jest taki specjalny nordycki nie tylko z powodów
geograficznych, czy tylko?

ZMW: Nie tylko, wiesz, bo oni... Heh, kolesie, którzy tam
mieszkają wtedy, oni żeglują. Jesteśmy pewni, że oni że-
glują i mają do tego swojego żeglowania podejście bardzo
serio...

KYA: Mhm.

ZMW: Dlatego, że chowają swoich zmarłych w taki sposób,
dosyć podobnie, to znaczy palą ich, wsypują ich do urny,
urnę zakopują w ziemi – ale dookoła tej urny, dookoła tego
grobu stawiają z kamiennych płyt kształt statku.

KYA: Ooo. Ty, to ładne.

ZMW: Tak. Więc podchodzą do żeglowania bardzo poważ-
nie. Ale z drugiej strony oni są, powiedziałbym, jeszcze
bardziej zdeorganizowani, dlatego że oni nie mają nawet
wiosek.

KYA: To jak żyją?

ZMW: W pojedynczych, rozrzuconych farmach.

KYA: Mam takie poczucie, że tam nadal trochę tak jest
miejscami.

ZMW: Tak.

KYA: No wiesz, jak słyszysz te wszystkie dowcipy o Nor-
wegu, który...

ZMW: [śmiech]

KYA: ...jest towarzyski, ponieważ z odległości dwóch kilo-
metrów powiedział ci cześć, i to jest takie...

ZMW: Tak, pomachał sąsiadowi.

KYA: Tak, to nachalny sąsiad.

ZMW: Tak. Tak, trochę tak. Co tamtejsi, tamtejsze ludy co
robią? No, uprawiają ziemię, z tym, że tutaj wracam, bo jak
mówimy, że mieszkamy w lesie – tam wtedy, w tej Skandy-
nawii, jest na tyle ciepło, że tam rosną winorośle.

KYA: Oo.

ZMW: To jest inny klimat.

KYA: To nie jest zimny kraj.

ZMW: To nie jest zimny kraj. Tam jest taki klimat mniej wię-
cej, jak teraz w środkowych Niemczech.

KYA: Czyli łagodny.

ZMW: Tak, tam jest dość łagodnie. I tam tak zostanie jesz-
cze przez ładnych kilkadziesiąt lat.

KYA: Aha?

ZMW: Dopiero w okolicach 600-700 roku p.n.e. tam się po-
gorszy klimat, zrobi się zimniej i zrobi się mokrzej. I, no,
tak, wtedy będzie gorzej. No, ale na razie, no weź – winoro-
śle, winorośle w Szwecji.

KYA: No to żyć nie umierać.

ZMW: Trochę tak.



ZMW: Tamtejsze ludy z kolei pozostawiły po sobie takie po-
szlaki, że oni mieli jakąś mniej lub bardziej skomplikowaną
religię.

KYA: Mhm.

ZMW: To znaczy zostawili po sobie po pierwsze, wiesz, no,
petroglify, te takie naskalne...

KYA: ...rysunki?

ZMW: Tak, rysunki...

KYA: ...wykute w kamieniu?

ZMW: Tak, tak, tak. I pozostawili po sobie dużo ofiar, po prostu. W zasadzie nie że zadźgali kogoś, tylko – chociaż pewnie niestety też – ale... Nie, nie wiem, czy składali ofiary z ludzi, ale składali ofiary z przedmiotów.

KYA: Mhm.

ZMW: Podejrzewa się na podstawie tych petroglifów na przykład, że oddawali cześć Słońcu. Co jest dosyć zrozumiałe. Ale też wydaje się, że mogli wierzyć w jakąś parę bóstw. Dlatego że na przykład jak składali ofiarę z czegoś, to w parach.

KYA: Okej.

ZMW: W sensie na przykład jak jakiś, wiesz, ceremonialny miecz czy cokolwiek, to nie pojedynczy, tylko dwie sztuki.

Jedna z rzeczy, którą składali w ofierze, to były, słuchaj, rogi z brązu.

KYA: Mhm?

ZMW: Te takie długie, potworne...

KYA: Takie do ducia w nie?

ZMW: Tak, takie do trąbienia. I też...

KYA: ...też dwa.

ZMW: Też dwa.

KYA: Mhm.

ZMW: No więc tak, no więc ta Europa w tamtych czasach jest taka...

KYA: ...uprawno-handlowa.

ZMW: Tak. To się będzie zmieniało dzięki handlowi z bardziej rozwiniętymi cywilizacjami. Dlatego że na terenach, które zamieszkuje w tej chwili kultura łużycka, o której żeśmy mówili przed momentem, tamtędy przebiega bardzo ważny szlak handlowy. Znaczący, on teraz jest jeszcze taki, dopiero powstaje pomalutku, ale on z biegiem lat będzie się poszerzał i będzie się robił coraz ważniejszy.

KYA: Bursztynowy?

ZMW: Dokładnie.

KYA: [z zadowoleniem] Ha ha!

ZMW: To jest Bursztynowy Szlak. On prowadzi, no, wiadomo, od północy, od wybrzeży Bałtyku, na sam dół, aż do Morza Śródziemnego, gdzie... tam się kotłuje. Tam się kotłuje, tam jest mnóstwo ciekawych cywilizacji, tam jest mnóstwo ciekawych rzeczy. I będziemy o nich mówili...

KYA: ...już niedługo :)

ZMW: Już niedługo, już w przyszłym odcinku.

KYA: Czyli w przyszłym odcinku skończymy oficjalnie epokę brązu.

ZMW: Tak.

KYA: I wejdziemy w dramatycznie ciekawą epokę żelaza.

ZMW: Tak. Z tym, że znowu – skończymy epokę brązu w basenie Morza Śródziemnego. Na przykład w Europie ona potrwa jeszcze kilkaset lat.

KYA: Ale będzie na nią przesiąkać powolutku?

ZMW: Tak.

KYA: Mhm.

ZMW: Tak zupełnie zdecydowanie.

KYA: Ekstra. Czy teraz już będzie starożytna Grecja?

ZMW: Tak, już za chwileczkę.

KYA: Super.

ZMW: Już za chwileczkę, już za momencik będzie starożytna Grecja.

KYA: Tyle historii.

ZMW: No.

KYA: Mm.

ZMW: No dobra, to tyle.

KYA: Tajne komplety.

ZMW: Tajne komplety.

KYA: Dziękuję bardzo.

ZMW: Dziękuję bardzo.



Następny odcinek niebawem.

Powiadomienia o nowych odcinkach będą na stronie

<https://nerdynocą.pl>



Nerdy Nocą #060 Historia 5,5.

Życie codzienne w epoce brązu

Linki, uzupełnienia i komentarze
znajdziesz w opisie odcinka:

<https://nerdynoca.pl/podkast/060-historia-55-zycie-codzienne-w-epoce-brazu/>

Odcinek jest częścią serii
Historia (jakiej nie uczą w szkole).

Dziękuję za wspieranie pracy Nerdów Nocą!

Ty wrzucasz pięć złotych
– my inwestujemy je w produkcję
tajnych kompletów.

wrzutnie na piątki:

suppi.pl/kya

paypal.me/evilkya

patronite.pl/kya

kup se kubek, tiszert albo coś:

nerdynoca.cupsell.pl

